

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 1985—12—24, 25, 26 ■ Nr 300 (11487) ■ Rok XXXVII ■ Cena 15 zł ■ Wyd. 1.

Ile nadziei gwiazdkowych,
tyle pomyślności
w każdym polskim domu
życzy Redakcja

BETLEJEM POLSKIE

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Jest cicho. W polskim domu jest bardzo cicho za mi-
nutę przed chóralnym podjęciem koledowego śpiewu.
I kiedy ojciec lub matka — czasem najstarszy syn — roz-
poczyna. Wśród nocej ciszy, wszyscy rzucają się ku tej
strawie duchowej, jakby ją żarliwie polkali po tej
skromnej w gruncie rzeczy i postnej wieczerzy. Tak jest
od wieków w każdym polskim domu, tak się dzieje w
każdym z nas nawet wtedy, gdy zostaniemy sami i sami
przed oczyma duszy wywołujemy kraj lat dziecinnych.
To łączy nasze serca w nadziei, że przecież będzie lepiej,
bo lepiej być musi. I z tą koledą — różną, bo moja báb-
cia i mama zawsze rozpoczynały śpiewy od staropolskie-
go tekstu Bóg się z Panny narodził — nam ziemstwo
wyswobodził — wkraczamy potem w okres przedziwnie
w Polsce splatający się z szerzej pojętym życiem kultu-
ralnym, politycznym, społecznym, obyczajowym. Wchodzi
w nasze życie polska szopka.

Jej proweniencja jest opi-
sana i znana — czy wszyst-
kim? Jędrzej Kitowicz napi-
sał w wieku XVIII:

Franciszkanie to (widząc, z ja-
ką uciechą ogląda lud jasełka w
czasie świąt Bożego Narodzenia
po kościołach kapucyńskich u-
stawiane) dla większego powabu
ludu do swoich kościołów przy-
dali tym jasełkom ruchawości,
między osoby stojące umieszcza-
jąc chwilami ruchome, które —
przez szpary w rusztowaniu na
ten koniec zrobione — wtyka-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



OGŁOSZENIE KONSTYTUCYI 3^o MAJA 1791 r.

Wydrukowano: Tomaszowski, Kraków, ul. Piłsudskiego 10, drukarnia „Gazeta Krakowska” w Krakowie, 1985, 24, 25, 26, 1985

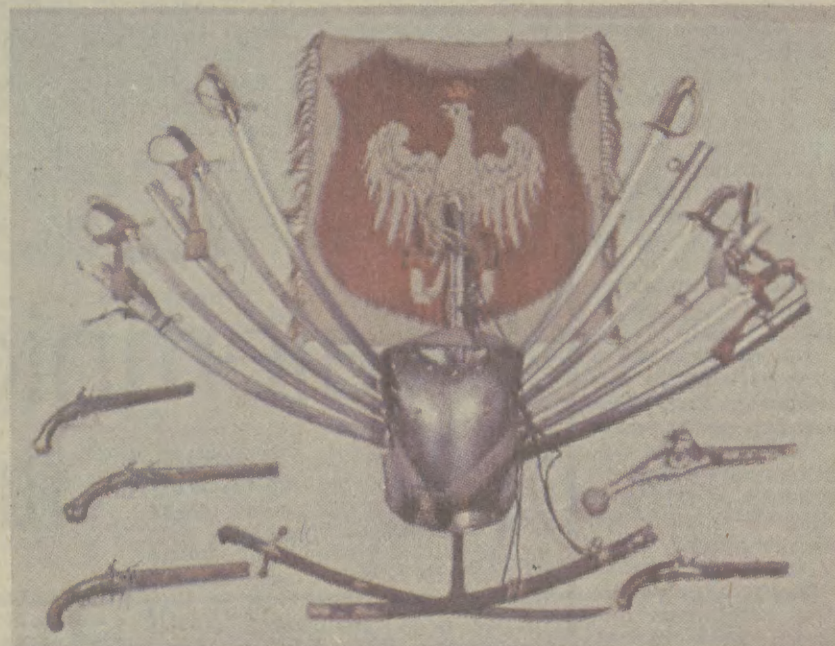
Część środkowa akwaforty rytowanej według obrazu Jana Matejki przez Feliksa

ŚWIAT JANA MATEJKI

Dzielo poznania i odczytania Matejki
stanowi moralny obowiązek Krakowa,
które to miasto wydało artystę i było je-
go intelektualnym królestwem, jako sto-
lica Polski i polskości. Matejce wciąż
brak odpowiednich — możliwie popula-
ryzatorskich przy pełnej erudycji — ana-
liz i komentarzy naukowych. Niezrozu-
mienie prekursorskich — i malarsko, i in-
telektualnie — dzieł Jana Matejki
przez współczesnych mu — zaważyło na
późniejszej ocenie genialnego artysty,
historiozofo i myśliciela.

Rozlamanie „szyfru plastycznego Ma-
tejki”, odczytania jego symboliki, mora-
litetów historiozoficznych i agitacyjnych,
wciąż aktualnych notabene, podejmowali
się w przeszłości m. in. prof. Zdzisław
Żygulski junior z Muzeum Czartoryskich
w Krakowie oraz Szymon Kobyliński. Na
str. 4 i 7 zamieszczamy artykuł prof. Ży-
gulskiego „UTOPIA W BOSFORZE”
oraz wybrane fragmenty książki Sz. Ko-
bylińskiego „Tajemnice pocztu Matejki”,
wydanej przez „Naszą Księgarnię” rok
temu.

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)



Fot. — Janusz Podlecki

Był jedną z najbarwniejszych postaci Krakowa przełomu wie-
ków. Aby takie miano osiągnąć w czasach Przybyszewskiego,
Wyspiańskiego czy Boya, trzeba było nie lada oryginała. Fili-
stersko-mieszczkański Kraków zlakniony był wprawdzie wszelkich
sensacji, ale on „bydłem” (określenie oryginalne samego
Manggha) się nie interesował. Zżerała go ambicja prawdziwego
kulturalnego wzbogacenia tych, których dzisiaj zwykliśmy nazy-
wać inteligencją. I cel ten w dużej mierze osiągnął. Pozostały
po nim pamięć i niepowtarzalny w swym bogactwie i smaku
zbiory dzieł sztuki — zarówno owianej mgiełką tajemnicy i mo-
dnej „japońszczyzny” jak i bezcennego, bo nie kolekcjonowane-
go jeszcze wtedy malarstwa młodopolskiego. Kolekcję przekazał
Krakowowi, a ten... jakże niewdzięcznie się odplacił...

FELIKS „MANGGHA” JASIEŃSKI

Urodził się 8 czerwca 1861 roku w
Grzegorzewicach, w rosyjskim zabo-
rze, w zamożnej rodzinie ziemiań-
skiej. Średnią szkołę ukoń-
czył w Warszawie. Następnie
rodzice wysłali go na studia do
Dorpatu, Berlina, Paryża. Studiował
początkowo ekonomię polityczną.
Naukę przerwała jednak groźna cho-

roba oczu. Niebezpieczeństwo utraty
wzroku i wiele miesięcy spędzonych
w zaciemnionym pokoju zmieniły
wydawałoby się skryzystalizowane za-
interesowania Jasieńskiego. Ze zmie-
nioną osobowością, z przeważającym
chorym okiem, w ciemnych okula-
rach rozpoczął nowe życie.
(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

TAJEMNICE WIELKICH KOLEKCJI



Latami gromadzone przez kolekcjonerów zbiory są bardzo często przekazy-
wane na cele publiczne.

Własną kolekcję antyków moż-
na stworzyć dwojakim sposo-
bem: trudnym i kosztownym
bądź też łatwym i tanim. W pierw-
szym należy liczyć zarobki
przekazywać za pośrednictwem
skarbowi państwa lub biegać na
różne pchle targi, a nawet wcho-
dzić w kontakty z nielegalnymi handla-
rzami zabytków. W drugim nato-
miast starczy poczekać wiedząc, że u
nas zabytkiem staje się obiekt ru-
chomy w chwili ukończenia pięćdzie-
sięciu lat życia.

Tak więc pewnego dnia stajemy
przed lustrem i co widzimy? Otóż
ruchomy zbytek jawi się jak ży-
wy naszemu oczom. W postaci lustra,
ręcznej jasny, które nabył w pobliskim
sklepiku nasz cakiem nieodległy
przodek.

W ten sposób nasz (czy nie do-
strzegając Państwo pewnej nielogicz-
ności w budowie słów przodek i po-
tomek, który — będąc oduradnością
przodka — winien nosić cakiem in-
ną nazwę?), otóż w ten sposób nasz
potomek ma już ułatwione zadanie,
znajdując wokół siebie coraz więk-
szą liczbę zabytków. Bez podejrz-

JERZY MADEYSKI W Krakowie każdy może...

nych kontaktów i niepotrzebnego
wydawania pieniędzy. A jeśli na-
dodatek był wśród naszych znajomych
choć jeden zaprzyjaźniony malarz,
przynośzący z okazji imienin i świąt
jakiś obrazek, bądź też — co nie daj
Boże — sami paramy się pracą pęd-
ziła (!?) — to zaczął tematycznej
kolekcji gotowy.

W ten właśnie sposób powstała
olbrzymia większość światowych kole-
kcji dzieł sztuki. Jakby przypad-
kowo, bez zamiaru ich stworzenia,
ot, tak sobie i same z siebie, choć
bywały, i zresztą nadal bywa, inaczej.
Niekiedy bowiem kolekcje są za-
mierzone i dobierane ze znuwaniem
przez jedną lub większą ilość osób
tej samej i dysponującej poważny-
mi środkami rodziny.

Nie inaczej też powstawały i na-
dal powstają kolekcje krakowskie.
Ile natomiast ich jest? A któż to mo-
że wiedzieć? Zapewne dużo, gdyż
Kraków nie był zniszczony przez
wojnę i niewiele też rodzin go opu-
ściło w latach wielkiej wędrówki
ludów, skąd posiadanie domu lub
mieszkania od paru, a bywa i kil-
kunastu pokoleń, nie jest u nas wy-
jątkiem, skąd i nagromadzenie tzw.
spuścizny niekiedy wręcz imponują-
ce. Tyle, że olbrzymia większość
zbiorów prywatnych należy do gru-
py kolekcji podziemnych. Nie z ra-
cji politycznych: wręcz przeciwnie
nawet, gdyż utajonych przed zło-
dziejami, dla których każda informacja
o jakimś cymelium jest na wagę
grubych plików banknotów z wize-

rankami prezydentów, gdyż włama-
nie się do niezabezpieczonego spe-
cjalnymi środkami mieszkania jest
znacznie łatwiejsze niż dostanie się
do magazynów... Już miałem napi-
sać — muzealnych, kiedy mnie coś
jakby za rękę chwyciło.
Nie będę bowiem opisywał kole-
kcji powszechnie znanych, jak np.
światne zbiory rodziny Mehofferów
lub rzeźb Pugetów, ani obrazów, ry-
sunków etc. Pani Wincentyny z Wo-
dziszewskich Stopkowej*, córki zna-
nego malarza i zony równie znako-
mitego malarza i scenografa, gdyż są
to obiekty znane i na niejednej wy-
stawie już pokazywane.
Chciałbym natomiast powiedzieć
słów parę o rzeczach, których — po-
za domownikami i zaufanymi gość-
mi — oko ludzkie nie widziało i nie
zobaczy. A gdyby mnie ktoś zapy-
tał gdzie i u kogo — wypnę się w
żywe oczy i palce od złego uroku
złóżę w skutecznego cornuta (po
polsku — w dule), jako że mowa
jest o dziełach i autorach nie mają-
cych swych odpowiedników w na-
szych muzeach.
(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

SZKICE O WNĘTRZACH STARA KAMIENICA

WIKTOR
ZIN



J eśli za sprawą Krakowa ma-
my rodzimą polską archi-
tekturę, dostrzeganą nawet
przez nie sprzyjających nam
ludzi, to mamy również nasze
wnętrza, odrębne od włoskich,
hiszpańskich, niderlandzkich.
Kraków dyktował prowincji
obyczajowość i styl życia od-
zwierciedlający się najpełniej
właśnie we wnętrzach.

*
Godzi się najpierw odpowiedzieć
na pytanie: czy my, ludzie spoufa-
leni z elektrycznością, a przez nią z
dowolną ilością światła, z lodówką,
odkurzaczem i telewizorem, potrafi-
my wczuć się w problemy tych
sprzed paru wieków?

Przyjrzyjmy się sprawie bliżej. W
Krakowie zachował się jeden ze
znaczniejszych w Europie zasobów
mieszkań pamiętających średniowie-
cze. Idzie tu nie o układ urbanisty-
czny czy jakieś resztki piwnic. W
niektórych partiach naszego miasta
średniowieczne mury dotrwały od
piwnic po strychy. Określenie „do-
trwały” wymaga wszakże wyjaśnień.
Każda krakowska kamienica, jej
podworec i oficyny to prawdziwy
palimpsest. W jej strukturze, jak na
pergaminie, czas dokonał wiele —
niekiedy niemożliwych już do peł-
nego odczytania — zapisów. Jest to
fenomen Krakowa. Trafiają się ka-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Pokaż jak mieszkasz, a powiem ci
kim jesteś. Współczesne wnętrza w
odrestaurowanej średniowiecznej
kamienicy krakowskiej.
fot. — Konrad Pollesch.



(Rys. Szymon Kobylński)

— Czy nie jest Pan zdziwiony tym, że uczyniliśmy Pana bohaterem świątecznego magazynu? Kobylńskiego teksty, rysunki i ta rozmowa — sporo tego.
— To zupełnie naturalne. Proszę popatrzeć jak ja wyglądam. Kilka dni temu siedziałem sobie ulicą, aż tu nagle jakiegoś dzieciaka woła: mamusi, mamusi, zobacz, Święty Mikołaj!
— Rzeczywiście, broda jakby trochę posiwiała.
— Nie tylko, ja już się nie schylam, taki mam brzuch. A brzuch mam bo... hm, bo się nie schylam.

SZYMON TKACZ

— Kraków, mam nadzieję, zna Pan choć trochę?
— Ba, przecież to jedno ze wspanialszych miast świata. Zabytki nie są tu ozdobami, ale wciąż elementem dnia powszedniego i tak jak wynikił z tkanki biologicznej dawnej ludności, a nie samej pychy fundatorów, oby trwały nadal, oby się jako część życia ostały nam i światu na przyszłość!
— Kiedy po raz pierwszy trafił Pan do Krakowa?
— W 1934, czyli w roku słynnej powodzi. Usłyszałem hejnał i mówię: dwunasta, a ojciec na to: nie, trzecia. Hejnał o trzeciej!!! Kto słyszał o czymś takim?! Od tego czasu do dzisiaj nic nie jest mnie w stanie w Krakowie zdradzić.
— Czy więc czasem przyjeżdżał Pan się „zdziczyć”?
— Oczywiście, pomogły w tym zresztą wizerunku. Często odwiezłam „ciotusza” na Sławkowskiej 30. To była, niestety nie żyje już, wspaniała osoba. Na stare lata zaczęła zamiast staruszków sprzątać studentów i wkrótce jej mieszkaniem stało się bez mała dyskoteką. Tak się z młodymi zżyła, że przestała się spotykać z dawnymi koleżankami. Znaniemu zamieszkała w tym domku, a w tym czasie studentów widzieliśmy: oni są wspaniali — oni nie chorują i nie umierają!
— Naturalnie czuli się w tym domu znakomicie.
— Kraków jest często obmawiany w innych rejonach kraju.

— A Warszawa nie? Zawsze będę powtarzał, że mieszkańcy w jednym z cudowniejch miejsc świata, Kraków ma swój zapach. Kraków to jak wizyta u babuni. Jego atmosfera emanuje z mieszkańców. Tylko pod Wawelem mogli wychować się i tworzyć tacy jak: Mróz, Mikulski, Skarżyński, Mrozek, Skrzynecki. Kraków wspaniale inspirował. Wielką szkoda, że ostatnio krakowianie jakby zaczęli z Krakowa uciekać.
— Przed stu laty było odwrotnie. To warszawianie przenosili się do Krakowa.

— Bo w XIX wieku tylko u was można było narykować się polszczyzną. To przyjąłoby. A dzisiaj? Życie praktycznie, przestały się liczyć wartości głębsze. Ludzie pędzą do stolicy. Nie robią tego wcale dla jej niepowtarzalnej atmosfery. Przyjeżdżają po prostu „na saksy”. Między innymi Warszawa dlatego jest taka bezduszna.
— A jednak Pan się jej uparcie trzyma?
— Tutaj się urodziłem i wychowałem. Całe życie spędziłem na tych kilku ulicach: Wilczej, Hożej, Wspólnej. Tu chodziłem do powszechniaka, tu żyli przyjaciele, znajomi. Warszawa miała wtedy też swoją atmosferę. A dzisiaj wcale się jej nie trzymam. To już nie jest miasto warszawian.
— My, Kobylńscy, mamy to szczęście, iż od ostatniego do pierwszego sniegu żyjemy w naszym domku wybudowanym 15 lat temu w Gniazdowie. Living-room, dwie sypialnie i ogród. To jest nasze miejsce na ziemi.
— Ucieczka z miasta?
— Ucieczka, tak. Ale nie z miasta. Życie miejskie ma też wiele uroku. Uciekamy od tego, czym to miasto się stało. Z Krakowa bym nie uciekał. Zie nam w tym bezdusznym skupisku ludzi. Pragmatyczny awans zdominował codziennie a gdzie inne wartości? Franciszek Starowiejski pięknie to określił: jesteśmy epizodem w życiu przedmiotu.
— Nie samym duchem człowiek żyje.

— Prawda, ja też chodzę mocno po ziemi. Żyję i w jakimś sensie żyję z plastycznej chałtury. Na studiach stworzyliśmy nawet grupę graficzną „siedmiu braci Łopieńskich”, „użytkowców”.
— Siedmiu braci!
— Nazwa stał, że nie było wśród nas żadnych braci i nikt nie nazywał się Łopieński — proste? Robiliśmy co popadło. Doskonale było wiadomo, kto najlepiej umie rysować konie, kto widoczki, a kto robi litermistrzów. Ja na przykład z litermistrzów do dzisiaj mam kłopoty.
— Z czyjej pomocy korzysta Pan dzisiaj?
— Jak to? To chyba oczywiste. Zarówno żona jak i syn są blisko związani z plastyką. Wszystko co tworzę jest konsultowane w rodzinnym gronie. Zresztą żona i ja wychodzimy się z malarzkich rodzin.
— I tak już będzie wiecie nie? Jak wnuczęta?
— Co do wnuczek sprawa wydaje się być rozstrzygnięta. Ma wprawdzie dopiero 4 lata, ale już oświadczyła, że będzie entomologiem. Bardzo lubi różne robaczki. Co do wnuka są jeszcze pewne wątpliwości. Na razie wygląda na niezłego despotę, choć może zmieni swoje zainteresowania. Mało na to szans, jako że ma dopiero rok.
— Na czym polega ta rodzinna współpraca?
— Każde pracuje osobno, ale lubimy sobie zaglądać przez ramię. Są nieliczne wyjątki. Kiedyś zajmowaliśmy się scenografią. Raz nawet na plakacie „Syreny” uwieczniono scenografię — Kobylńskiego z synem. Ale o potomku wolalbym nie mówić, kiedy był małym brzdącem przychodził do mnie i rozpoczynał w te słowa: ojciec, coś ci powiem, ale obiecaj, że o tym nie napiszesz.
— Skoro więc nie ma manualnej pomocy, z pewnością inspirujecie się nawzajem. Czy wymieniacie pomysły?
— Tak, czasem nawet nieswiadomie. Jechałbym kiedyś z synem samochodem. Maciek prowadził (on mi da bobu — ja ciągle o nim) i zwrócił mi uwagę, że jak się hamuje, to znoś w lewo, i dodał, że to gotowy podpis do rysunku w „Polityce”. Ale w takich wypadkach jestem jednak lojalny. Uważni czytelnicy zauważyli, że rysunki miały różną podzielną „SKM” — syn. Za pomysł odpalam słówko, a ostatnio, w związku z inflacją dwie.
— Skoro poruszył Pan już ten temat, czym jest dla Pana

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

jąc na widok, bractwiskowie zakonnicy rozmiata figle nimi wyrabiali. Tam Zyd wystraszył futrem, pokazując je z obu stron, jakoby do sprzedania, drugi Zyd mu je ukradł, sądząc, że to dobra okazja. Szynkarza tańczącą z kanonikiem albo śmierć z diabłem... które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobają, że kościoły napełnione były spektaklami, podnoszącymi się na tańki i na ołtarze wianym; a gdy ta zagrała tłocząc się i przemijając jedna przed drugą, zbliżyła się na miętę zaobnada do jasełek, wypadła w ten sposób z jasełkowania, na którym stała jasełka, jak śluga kościelny z pretem i kąpiąc nim żywo bliżej nasuwających, nową cenną reprezentację dalszego spektaktoratu, daleko śmieszniejszą od akcji jasełkowych.

w Nowej Hucie „Betlejem polskiego”, sam reżyseruje te sztukę, scenografię i kostiumy projektuje do tego spektaklu Józef Napiórkowski, choreografię daje Jacek Tomasiak. Giżycki prosil o opiekę artystyczną nad spektaklem światłowo-znaczek teatru — Bronisława Dąbrowskiego. Ten przyjmuje propozycję i od 6 lat Kraków dysponuje widow-

dziem, najczęściej grając ułamki z 1831 roku. To ja musiałem śpiewać na melodie Na wojnę jak to ładnie.
— Ty, co zrodziłaś na sianie Boga w Betlejem stajence. Do ciebie podnoszę ręce, usłysz Ty moje wotanie: Niech się odrodzi na nowo TWÓJ NARÓD.
— POLSKA KRÓLOWO! Wtedy trwała wojna, strachu

może uciec, jeśli się czuje prawdziwym członkiem społeczeństwa. Tutaj przeszkadza od banuła codzienności do poczucia wspólnoty losów. Bez tej więzi z widzem teatralnym artysta sceniczny nie może funkcjonować. Owszem, powinienn równie wpływać na widzów, kształtować ich gust, podnosić wyżej jego a więc i nasze, artystów wyma-

lewskiego dworu w Anglii czy Szwecji. — „Nie wiem, czy wiesz Mańcu, że księżniczka Małgorzata nigdy nie siadła na innego konia jak tylko na takiego, który jest pod kolor jej włosów i oczu”.

BETLEJEM POLSKIE



(Rys. Michał Elwiro Andrioli)

Proszę zwrócić uwagę na słowa „akcje jasełkowe” — to znaczy, że już na pewno na przełomie XVII i XVIII wieku szopka ustawiana w kościołach, działająca niczym obraz, niczym rzeźba, ale milcząca, zaczęła się przeradzać w teatr. To, co oglądaliśmy co roku na Ryńku krakowskim, stanowi o pięknym przykładzie domorostej, amatorskiej ojczystej twórczości architektoniczno-plastycznej. Jednakże obyczaj szopkowy odchodził od form zabudowanych przestrzeni, misternych, strzelistych wież Mariackich, lub innych kościołach. Z tych kościołów zresztą szopka żywa, teatralna, z koledami i pastorałkami, często bardzo świeckimi w treści, została usunięta. Lud — głównie wiejski, chociaż i mieszczyzna — wyszedł z tych przedstawianiami na wiejskie drogi, do wiejskich obejść, na ulice i place. Rodzi się teatr narodowy — tak, narodowy! Szopka staje się formułą teatralną, czyż mam przypominać jak Słowacki pisał o weterpie — ukraińskim teatrze szopkowym, który powstał pod wpływem polskiej szopki? Czyż mam przypominać, że „Wesele” Wyspiańskiego technice korowodu szopkowego tak twórczo wykorzystuje? Czyż mam przypominać młodzieńskich chłopców, którzy w czasie okupacji pitali się po progach naszych domostw, po bramkach i knajpach śpiewając: Dzisiaj w Londynie, dzisiaj w Londynie wesoła nowina / Tysiąc bombowców, tysiąc bombowców rusza do Berlina? Tak więc szopka stała się w naszej tradycji obywatelowej, teatralnej sceną, gdzie się można odegrać na oświadczenie, nieuczajnym kupcu, zgranym polityku, gdzie można pocieszyć się śpiewem o dawnej chwale.

Wskiem, które powraca i powraca przed wypełnioną wadownię.
— Nie, to nie jest tylko teatr — odpowiada Bronisław Dąbrowski. — Ta teatralna szopka, którą opiekowałem się w czasie jej powstawania w Teatrze Ludowym, ma swoje źródła w każdym z nas. Stół wigilijny, siano, na nim opiatek. Naturalnie określone przez obywatelstwo polityki na ten wieczer, zwyczaj składania życzeń, wszystko to człowiekowi wiąże z samą głębię jego duchowych doznań. Wie pan, nawet taki banalny zwyczaj, że mężczyźni na ten poranek wigilijny z domu wychodzą i wypiją jedną czy drugą wódkę, pod śledzią, ale pamiętają, że tego dnia upić się nie wolno, że trzeba przynieść podarki i położyć je pod choinkę. To jest żywa treść naszego życia i nikt od tego nie

— Czy inni też tak sądzą? Uważam, że tak. Niech pan zwróci uwagę na głębokie treści na przykład Rewizora Gogolowego. Z czego się śmieje-

— samemu z siebie się śmieje — to zawołanie autora zrodził się mógł własnie przez mniemanie, że widownia doskonale zdawała sobie sprawę ze zmurszałego systemu zakłamanej władzy epoki carskiej.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

— Nie, to nie jest tylko teatr — odpowiada Bronisław Dąbrowski. — Ta teatralna szopka, którą opiekowałem się w czasie jej powstawania w Teatrze Ludowym, ma swoje źródła w każdym z nas. Stół wigilijny, siano, na nim opiatek. Naturalnie określone przez obywatelstwo polityki na ten wieczer, zwyczaj składania życzeń, wszystko to człowiekowi wiąże z samą głębię jego duchowych doznań. Wie pan, nawet taki banalny zwyczaj, że mężczyźni na ten poranek wigilijny z domu wychodzą i wypiją jedną czy drugą wódkę, pod śledzią, ale pamiętają, że tego dnia upić się nie wolno, że trzeba przynieść podarki i położyć je pod choinkę. To jest żywa treść naszego życia i nikt od tego nie

PAN TADEUSZ



(Fot. — Archiwum)

W pamiątkach rodzinnych Tadeusza znajduje dedykację Jaska Stwory dla odchodzącego na emeryturę Oszasta:

„...niech się wciąż zdaje jak gdyby wczoraj szedł Florjanką z Oszastem wsiaraz z własną wozarą w szyneczku niedużym czas nam się z sobą wcale nie dłużyć...”

Od tego wczoraj pomyśl człowieku już przelocowa cała ćwierć wieku dziś Florjanką znowu spokojnie idziemy razem

...tylko, że wolniej.

Legenda Pana Tadeusza w krakowskim radiu żyje. W radiowym archiwum zachowały się taśmy z jego głosem. Sie-gając czasem po nie młodzi kolekcysty, by w ten chociaż sposób poznać człowieka, który ciepłym humorem, żywciały kpiną malował atmosferę po drugiej stronie radiowej taśmy. Swoją obecnością przekonywał, że pierwsza jest życzliwość wobec drugiego, potem zdolność, talenta.

— Dla ludzi robiłem wszystko w życiu — powiedział mi kiedyś.

I dla ludzi została legenda. Dla znajomych i nieznanym przyjaźni. Kiedyś w latach 50, na terenie rozgłośni działali zakładowy radiowezel, w którym z różnych okazji „dokuczano” pracownikom. Brylowali Ludomir Legut, Stanisław Słupek i oczywiście Tadeusz Oszast. Azali raz udało się dokuczyć i Panu Tadeuszowi, Konrad Wojtasiński, który przyniósł od tego dopiero po latach, był autorem wiersza, po którym Oszast nie zdobył się na żadną ripostę; podrabiając głos Tadeusza oznajmił wszystkim:

Duszą mą ciągle strach kołobis Gdyby zląg nagły trafił ziemię Czy ja bym do rozpółni w niebie Stubebous dostał przesilenie...?

Nad wszystko Oszast kochał Kraków. Mówił o tym w wiede-dzie dla „Gazety” przed paroma laty: „Kraków si zmienił nie jest kochany. A ja zostanę w swoich wymiarach, takich jakie mnieie-czas”.

WITOLD ŚLUSARSKI

Dodatkowe nakrycie na wigilijnym stole to także symbol pamięci o tych, którzy już z nami nie zasiada...

Nigdy nie zdobył rozgłosu godnego talentów, jakim obdarzyła go natura. Zawsze w decydujących momentach stawała mu na drodze dziejowa przeszkoda. Walczył z małymi przeszkodami na bieżni — wygrał. Pokonywały go tylko duże!
— Urodził się w dzielnicy „Wesoła” — napisał kilka dni przed śmiercią — czyżby to miało wpływ na mój humor?... Dziecinstwo spędzałem w romantycznym, cichym, spokojnym mieszkaniu z lampami gazowymi, z czystą, błękitną Wisłą. Od urodzenia związałem się z Krakowem na zawsze,

mimo licznych propozycji nie wyjechałem do innego miasta na lepszą posadę. Mając na koncie ponad tysiąc transmisyj z różnych imprez, miałem też siłą faktu wielu znajomych, z którymi wyprawiałem nieliczne kawaty. Ale to oibrzymi rozdział — będzie w moich pamiętnikach.

Nie dotrzymał obietnicy. Zmarł nagle, kiedy skończył za ledwie osmą stroną niedoszłego bestsellera. Ostatnia porażka nie przeszkodziła mi jednak pozostać w pamięci innych głęboko i serdecznie, jakby w nagrodę za brak światowej sławy, którą mógł zdobyć. Został w pamięci ludzi takim, jakim był naprawdę kiedy żył. Legenda dopisuje za-zwyczaj fakty i oceny. W stosunku do niego legenda ma za mało fantazji, żeby dopisać cokolwiek. Wiele lat upłynęło, żeby odtworzyć potomnym postaci Tadeusza Oszasta w pełnym blasku jego żartów, elegancji i życzliwości. Był po trosze epigonem Zielonego Balonika, po trosze lekarzem dusz ludzkich, artystą bohemy, pogotowiem ratunkowym, telefonem zaufania. Gdyby istniał taki resort — byłby na pewno ministrem żywości.

W radiowym bufecie przy „stółku satyrów” siedzę dziś sam. Młodzi nadstawiają uszy, gdy pada nazwisko Oszasta. Niektórzy, chociaż nie znali go osobiście, żywią nieklamany szacunek i podziw dla jego legendy. Upiływają lata... Już nigdy nie da się odtworzyć składu tego stółka. Nie zaglądają już do rozgłośni: Stanisław Stupek, Jacek Stwora, Konrad Wojtasiński i Władysław Janicki. Z Jurkiem Skrobotem i Sławkiem Cieslakiem mieliśmy szczęście być kibicami i choćby z tej racji mielibyśmy prawo uścisnąć na tych mie-szach; chylimy głowę z szacunkiem przed gronem tych kraakraurów, również — to także prawda — z obawy by nie znalazł się na tym stółku w postaci potrawy dla ducha tego „gremium”, który będzie tu obecny do końca świata i dalej. Tak naprawdę program radiowy rozdzielił się w bufecie, tu panował spokój i ład, w studiach pospłech i precyzja. Tak pisał o tym Tadeusz Oszast na 35-lecie rozgłośni: „Zielnik i ruch niesamowity. Właśnie przed chwilą za pomocą korby i pedału puzosone zostały w ruch dwie maszyny marki Rzaca — Czepek i synowite, zwane magnetofonami. Czepek talerz obracał się w przeciwną stronę. Dwa talerze są płytkie, dwa głębokie. Technika dyżurny Kościuszko, wofrak. w białych rekawiczkach ale bosz ze rozpiędo na lepsze uzienie mieinie reguluje na pedzających tasmach nasilenie cietaru. Bret-tickcer zokłada taśmę z fugą Bacha na lewy talerz, na prawo daje preludeum Debussy'ego, na trzecim puszcza rondo Baeewiczowiny do tyłu a z czwartego daje czepek kantat... Tak w ciągu kilku minut pozostaje jego własna kompozycja. Jest to ka n t a t a i a u b i e i s z o w a. Z oparbo wymusza się postaci Franka Cipcińskiego, który trzyma w ręce taszkę i woła: Oszast... ja cież... zwalam!”

(DALSZY CIĄG ZE STR. 3)

to autorskie okienko w „Polityce”? Zamawiają u Pana konkretnie rysunki?
— Tylko w wyjątkowych wypadkach — jakiejś święta, coś w tym rodzaju. Ale absolutnie nie znaczę, to ja moja rubryczka — podobnie jak okienko Kofy jeżeli się ukazuje — „odzwierciedla poglądy redakcji”. Jest to mój własny komentarz dotyczący aktualnych spraw, którymi zajmujemy, swoiste votum separaturne. Przygotowuję im co jakiś czas kilka rysunków i redakcja dobiera sobie do poszczególnych numerów moje „numery”. Jestem więc wiernym

innego. Klasyczna, realistyczna ilustracja dla dzieci. Książkę umiałem prawie na pamięć. Jak w takich blondyn to blondyn, jak świdrujące, czarne oczka... itd. i piąta — Sienkiewicz „W pustyni i w puszczy”. No! Po prostu nauczyłem się rysunku dwuletniego i dopiero przystąpiłem do pracy. W dodatku musiałem do konsultować z dziećmi, przecież nie mogłem zawieść ich wyobrażeń. Kinga malowała z dziesięć razy, ciągle dla maluchów był za mały. W końcu powiększyłem go tak, że był dobry, ale czy ktoś widział na świecie słońca, pod którego bruchem może swobodnie zmieścić się koń z jeźdźcą? To już Sienkiewicz tak zasugerował młodemu czytelnikom, ja nie miałem nic do powiedzenia. Poza tym wszystkie rysunki są zgodne z wymaganiami etnografów i historyków.

SZYMON TKACZ

czytelnikiem piśmi, gdyż na ogół nie wiem, który z rysunków „pójdzie”.
— Nie jest to jedyne Pana zajęcie?
— Umarzyłem z głodu. Rysuję i sprzedaję plastyczne różności. Skończyłem właśnie serię dworców staropolskich. Ilustruję też wiele książek, robię okładki do tychże. Pięć felietonów do wielu czasopism, czasem popełnię jakąś książeczkę. Na nadmiar wolnego czasu nie narzekam.
— Ilustracje książkowe „małe Kobyliański” zajmują w Państwa bibliotece dwie osobne półki.
— Nazbierało się tego trochę. Wyciągnijmy kilka na chybił-trafił. Proszę... raz, dwa... może jeszcze to... wystarczy. Pięć książek. Co my tu mamy? Pierwsza — Walerij Przyborowski „Król Krak i królowa Wanda”. Ilustracje te robił-trafił. Proszę... raz, dwa... może jeszcze to... wystarczy. Sów baśni rycerskich — trochę jakby durerowskie. Druga — o, to jest ciekawostka! Podręcznik matematyki wyższej Jacka Komorowskiego. Wiele pracy, musiałem się przeciw tej matematyki nauczyć. Komorowski godzinami mi tłumaczył różne problemy i teorie. Co to była za zabawa! Mnóstwo satysfakcji. Trzecia — zbiór recenzji Wisławy Szymborskiej, tutaj miałem wiele swobody, i tematycznej, i warsztatowej. Do każdego eseju osobny rysunek. Czwarta — „Pan samobójczak” Zbigniewa Nienackiego, co zupełnie

lem nie do powiedzenia. Poza tym wszystkie rysunki są zgodne z wymaganiami etnografów i historyków.
— A książki pisane przez Pana?
— To jest uboczny produkt mojego rysowania. Stąd między innymi przemyślenia na kanwie Matejkowskiego „Pocztu królów polskich”, jego ślady Czytelnicy znajdą obok, w dzisiejszej „Gazecie Krakowskiej”. Niech zważą też okiem na moje uzupełnienie pocztu. Matejko nie narysował Mieszka IV Piłanogłego, gdyż nie wiadomo jeszcze wtedy o jego istnieniu. Ja „nauczyłem się” Matejki i spróbowałem... zajęło mi to pięć i pół godziny!
— Czy ma to w takim razie znaczenie, że narysować można wszystko? Pamiętam jak Piotr Fronczewski skarżył się kiedyś, że miałby małe kłopoty z zagraniem... ołówka kopiającego z gumką.
— Oczywiście! Narysować da się wszystko! Chętnie nawet narysowałbym Fronczewskiego w roli ołówka.
— Ale mimo to czasami zamiast rysować chwytają Pan za pióro. Jest Pan przecież rasowym felietonistą!
— Niestety, rysunek czy jego puenta nie zawsze trafia do adresata. Muszę wtedy po chińsku — kawę na ławę.

(DALSZY CIĄG NA STR. 7)



Państwo Danuta i Szymon Kobyliański

Ani Bacciarelli na warszawskim zamku, ani Lasser w swoim albumie, ani żaden z plastików nie zapanował nad wyobraźnią Polaków tak, jak Matejko, gdy pod koniec XIX wieku stworzył własną — i odjął już naszą, ogólnonarodową — wizję pocztu władców Polski. Na czym się zasadza ta nieodparta sugestywność tych figur? Podsumujmy w tej książeczce myśl i sprawę polegającą na użyciu tyłu i tak treściwych symboli swoich sztyfów wzrokowych, skojarzeniowych, narzucających się naszej świadomości i podświadomości, że ich gesty i energia przesądziły o znaczeniu cyklu (...).

Rozmaite są kariery słów — nazw, imion. Pewien mój filologiczny przyjaciel z całym spokojem swojej nieustępliwej ironii powiada, że kiedy uczeni nie są pewni, z czego się wzięło miano jakiejś miejscowości, to po dłuższym szperaniu wychodzą na jaw, iż dany wyraz oznacza niedgdyś podmokłe miejsce... Ja zaś zauważyłem u Zeromskiego, który swój słownik wiodł z głębin polszczyzny, a także z mazowieckiego starego chłopca, że określenie „litwa” oznacza chaotyczną gromadę — bezładny tłum, zwłaszcza płaćwa. Nie tylko jednak płaćwa, bo ów wieśniak krzychał na nas, malców, gdyśmy hurmą obzerali z drzew czereśnie: „Ych, wy głodno litwo!”. Spotykałem także pod niejedną strzechą określenie „wisła” w sensie ogólnym — jasnej, szerokiej rzeki. Wiele więc sugestywnie wygląda przekonanie, iż z

też generalnej nazwy wypłynęła nasza Wisła, a określenie „litwa” przylgnęło do hasy jakiegoś zamierzchłego Kiełstuta Głędyminowicza jako plemienna Litwa.
Z Janem Matejką wszakże stała się, i to ostatnimi czasy, wcale nie w otchłani słowotwórczej przeszłości, rzecz akurat odwrotna. Dał mianowicie swoim nazwiskiem nazwę całej profesji, przy czym nie było to umyślne, naukowe, gabinetowe niejako mianowanie (jak ukuty przez lingwistów wiech czy przez fizyków omy, wołty i kardany), lecz odruch spontaniczny, bezmiennego autorstwa, istic ludowy. „Coś ty taki matejko?” „On chciałby matejką zostać” — powiada się powszechnie. Zważmy też, że zanim magistrat uzdrowska nazwał Nikifora Krynickim, przybrał on sobie sam nie nazwisko, lecz tytuł zawodowy MATEJKO, odczuwając to jako uogólnienie. Być może Matejka tedy, to znaczy być nie tylko plastikiem, ale plastikiem szczególnie znaczącym. Tako rzecz językowy geniusz ludu.
Ten suchutki, skromniutki, kosmaty pan w druczonych okularkach, zdominowany przez potężną żonę i zakrzywany przez litwą dzieciaków — wyróżsił na kolosa w narodowej tradycji, choć od początku wydawano ustami krytyków, smakoszy wystawowych i cmo-kierów sławy „wyrok na Matejke” (co sam zjadliwym obrazem mocno wykpił).
Dziś, kiedy na przykład krytyk Andrzej Oseka w duecie z KTToeplitzem „ośmielił się” — jak pisano w burzonych listach do redakcji — powtórzyć niektóre dawne opinie negatywne, szum wielki powstał dokoła. Potrząsano, niby bojami buńczukami, przestrojami, aby „świętości nie

niemalarstwu, po obszarze motywów, tematów, a wciąż nie problemów plastyki. To tak, jakby ktoś analizował o-pery tylko według libretu, zamiast muzyki.
W takiej zatem sytuacji muszę przycisnąć do ściany, wypowiadając obu uczestników

razów — i nie treść samą bronić lub atakować trzeba, lecz o wiele głębsze sprawy. Jakże mianowicie?
Odpowiedzi udzielają po prostu same płótna i kartony Jana Matejki. Byłe na nie spojrzeć bez uprzedzeń, zarówno tych pomnikowych, jak i tych „szargających świętość”. Zwyczajnie. Jak na każdą inną twórczość, wedle pytań „Jak i co zostało tu pokazane?” A już się pan Matejko doskonale wybroni i wyjaśni. Niechajby wyznawcy prze-najświętszego Warsztatu, cmo-kierzy i smakosze, znawcy i koneserzy kładzenia farby ze-chcieli, śledząc owo „jak”, prześledzić oszołamiające chwytu formalne mistrza z Floriańskiej. Wiąże sobie obie-cując napisanie rozległej anali-zy zadziwiających wynalaz-ków i prekursorskich odkryć plastycznych Matejki i wciąż mam skrupuły na modłę Artu-ra Sandaera, iż „nie ja tę książkę powinienem napisać”. Powinien ktoś wytrawniejszy naukowo, lecz nadal nie widać chętnych...

SZYMON KOBYLIAŃSKI W GEŚCIE REJTANA

żarząca! Matejko ma być zgoła nietykalny, spłowy, nieomylny i w ogóle wiesz, tyle tylko, że z pedzłem zamiast pióra i w dłoni.
Gdybyśmy znieznacka spy-tali przechodnia, czyli kogoś przypadkowego i dalekiego od plastycznej i krytycznej spe-cjalizacji, czemu gestem Rej-tana wstrzymuje wszelkie ataki na Matejkę, wówczas nasz potoczny rodak rzekłby naj-pewniej, że świętym ogniem w oczach, że tu idzie o ochronę patriotyzmu, o apoteozę pol-skości, o cześć dla ważnego pod zaborami „krzepienia serc” itp. Jednym słowem, broniliby samej tematyki, samej treści, fabuły, niejako li-teratury Matejkowskiego do-robku. A tymczasem wzniósł koneserzy zrymując się, iż ta-kie literackie podejście jest bzdura, gdy idzie o obraz, bo-wiem o malarza trzeba mówić przede wszystkim językiem malarstwu, warsztatowym, wi-dzieć go przez dziurę w pale-cie. Obraz, powiadają, to jest fakt optyczny, żadna tam, pa-nie dziełki, dykteryjka z mo-ralami!

niemalarstwu, po obszarze motywów, tematów, a wciąż nie problemów plastyki. To tak, jakby ktoś analizował o-pery tylko według libretu, zamiast muzyki.
W takiej zatem sytuacji muszę przycisnąć do ściany, wypowiadając obu uczestników

żarząca! Matejko ma być zgoła nietykalny, spłowy, nieomylny i w ogóle wiesz, tyle tylko, że z pedzłem zamiast pióra i w dłoni.
Gdybyśmy znieznacka spy-tali przechodnia, czyli kogoś przypadkowego i dalekiego od plastycznej i krytycznej spe-cjalizacji, czemu gestem Rej-tana wstrzymuje wszelkie ataki na Matejkę, wówczas nasz potoczny rodak rzekłby naj-pewniej, że świętym ogniem w oczach, że tu idzie o ochronę patriotyzmu, o apoteozę pol-skości, o cześć dla ważnego pod zaborami „krzepienia serc” itp. Jednym słowem, broniliby samej tematyki, samej treści, fabuły, niejako li-teratury Matejkowskiego do-robku. A tymczasem wzniósł koneserzy zrymując się, iż ta-kie literackie podejście jest bzdura, gdy idzie o obraz, bo-wiem o malarza trzeba mówić przede wszystkim językiem malarstwu, warsztatowym, wi-dzieć go przez dziurę w pale-cie. Obraz, powiadają, to jest fakt optyczny, żadna tam, pa-nie dziełki, dykteryjka z mo-ralami!

niemalarstwu, po obszarze motywów, tematów, a wciąż nie problemów plastyki. To tak, jakby ktoś analizował o-pery tylko według libretu, zamiast muzyki.
W takiej zatem sytuacji muszę przycisnąć do ściany, wypowiadając obu uczestników

ŚWIĄT JANA MATEJKI

ZDZISŁAW ŻYGULSKI Jun.

Podróż do Turcji cieszą się w dzisiejszej Pol-sce popularnością. Ich celem jest zarzywać krótka galopada obok bizantyjsko-osmań-skich zabytków ukoronowana blyskiem sułtań-skiego szmaragdu w Muzeum Topkapı i szczę-śliwe lądowanie w Wielkim Bazarze wśród mo-

cha! Czajkowski — Sadyk pasza lub Władysław Kościelski — Sefer pasza. To oni znacznie przy-czynili się do modernizacji armii sułtańskiej, zwłaszcza podpadając tureckiej kawalerii. W związku z wojną krymską i tworzeniem Legionu Polskiego przybył do Konstantynopola, równo przed 130 laty, Adam Mickiewicz i tam znalazł niespodziewaną śmierć. Od tego czasu dom, w którym zmarł, w biednej dzielnicy na Perze, stał się jeszcze jednym miejscem narodowej pamięci i polskich pielgrzymek, dzisiaj jako Muzeum Mickiewiczowskie. W ciągu wieku XIX przyby-wali do osmańskich stolicy także inni polscy pi-sarze i artyści malarze. Największą karierę zro-bił Stanisław Chlebowski, mianowany nadwor-nym malarzem sułtana Abdul Aziza, autor licz-

pole bitwy. Wrażenia z bojowiska zaowocowa-ły w osiem lat później w obrazie „Bitwa pod Warną”, znajdującym się dzisiaj w Narodowej Galerii w Budapeszcie. Warną z innego jeszcze powodu wyryla się w pamięci podróżników, stamtąd bowiem właśnie dalszą podróż plano-wano odbyć do Stambułu poprzez Morze Czarne i Bosfor. Wśród pasażerów gotowych do rejsu znalazł się Polak, pan Wróblewski i kilku obco-krajowców. Port warnieński okazał się nader po-doty, na statek wsiadano z barki, przy dużej fall i to jeszcze nocą, w świetle latarni. Otóż w tym momencie pani Matejkowa omal że nie znalazła się w śmiertelnej topieli. Najlepiej oddać jej głos, gdyż wydarzenia to dokładnie opisał w liście do swej matki zaraz po przybyciu do Stambułu:



Jan Matejko, Utopiona w Bosforze (wersja II, z roku 1880), Muzeum Narodowe we Wrocławiu

UTOPIONA W BOSFORZE

i Chocimiu lub wojewoda Jan Gniński w r. 1678 po Żurawnie. Nie chcieli Polacy wojen ze swym potężnym sąsiadem, zabiegali o „wieczysty pokój”, lecz ostatecznie o sprawach decydowała szabla. Boje toczono ze zmiennym szczęściem, wreszcie wiktoria wiedeńska przechyliła szalę. kres kładąc pochodom półkiszycy i zapowiadając zmierzch osmańskiego imperium. W XVIII wieku, kiedy i Rzeczpospolita upadała, próbowa-no zawiązać polsko-tureckie przymierze. Prawda jest, że Turcja rozbiórów Polski nigdy nie użalała i przez cały wiek XIX stanowiła oparcie dla pol-skich ruchów niepodległościowych. W Konstanty-nopolu ulokował ważną agencję polityczną „nie-koronowany król polski”, rezydujący w pańskim pałacu Hôtel Lambert, ks. Adam Jerzy Czartory-ski, który dla polskich emigrantów ufundował wzorowe osiedle po anatolijskiej stronie Bosforu. Adamop, zwany dziś Polonezką, w którym na-dal słychać mowę polską i skład doskonałe masło sprowadza się do sklepów stambulskich Polacy, zawiadzeni w swych próbach powstańczych w kraju, nadal marzący o walce z wrogiem, przy-jmowali służbę wojskową u sułtana, nie wahając się nawet przywdziać turban i przyswoić osmań-skie imię, jak Józef Bem — Amurat pasza, Mi-

nych obrazów batalistycznych, sławiących zwy-cięstwa oręża tureckiego, do dziś zachowanych w pałacu Doima Bahce i w Muzeum Wojska — Askeri Muse.
W tym samym czasie rozległe interesy handlo-we w Turcji prowadził Henryk Groppler, syn zamożnego jubilera krakowskiego, spokrewniony po kądzieli z rodziną Matejków, od lat chłopię-cych przyjaźniący się z Janem, ożeniony z Lu-dwiką Głowacką, siostrą znanego pejzażyzy Jana Nepomucena. Groppler często odwiedzał swe ro-dzinne strony i w „oku 1872 w Krakowie zapro-sił Matejkę na wspólną podróż do Stambułu i kilkudniowy pobyt w swym pięknym domu nad Bosforem, w miejscowości Bibeek. Pani Teodora Matejkowa, osoba potężnej statury i władczego a przy tym kapryśnego charakteru, ciekawa świata i ludzi, wielka żądźniśnica, za żadne skar-by nie chciała puścić męża samego w niebez-pieczny wózek i rychło postawiła na swoich: również miała jechać. Ruszono w pierwszych dniach września, by w Wiedniu wsiąść na parow-ek dunański i po dwóch tygodniach, mijając Peszt, dotrzeć do Ruszczuku i dalej, już koleją, kierować się do Warny. Tam zatrzymano się na prośbę Matejki, który koniecznie chciał zwiedzić

„Kochana, najdroższa mamo! Tyle wrażeń, tyle uczuć przetrząsnę, zagrożenia życia, smutku i wesołości chwilowej, ze samej sobie trudno zdać sprawę z tego wszystkiego. Nad morzem wisiałam w powietrzu, trzymam tylko za ręce przez p. Wróblewskiego i Włocha p. Coldeforeco — i Twoje stare dziecko, kochana Mamo, byłoby się utopiło w Morzu Czarnym, a co najmniej w nim ukapało i na łeb na barkie wyrzucone zostało... Wypytawanie nasze w Warnie na Morze Czarne było okropne! — w nocy o jednej latarni, trzy-manej przez młodego Anglika, nie usiadamy, ale rzucają nas do barki, którą kieruje giboc jak tu-piąca orzecha. W ten czas, kiedy barkę przysunie rozhułkna fala srogiego morza, korzystają z chwili i ciągną za nogi. Ze mną tak się zrobiło — przy ciemności nocy nie widzieli, że z kolosem będą mieć do czynienia i wybrali się z siłą zwy-czajną, barka usunęła się porwana prądem wody, a ja jak pajak potworzył w powietrzu nad mor-zem wisiałam, by dopłynąć przed utratą życia do statku na pełnym morzu czekającego na nas. Wsiadanie na statek nie peuniejście było od-wiadanie na barkę. Tu znow Jaś wisiał na jed-

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Na wczorajszym posiedzeniu

Sejm uchwalił budżet państwa oraz związane z nim dokumenty

Ustawy o funduszu obsługi zadłużenia zagranicznego oraz o centralnych funduszach rozwoju nauki i techniki

WARSZAWA (PAP). Sejm zakończył trwającą prawie miesiąc debatę budżetową. 23 bm. Izba uchwaliła przyszłoroczny budżet państwa...

Na salę obrad obecni byli: Wojciech Jaruzelski i Zbigniew Messner. Obrady otworzył wicemarszałek Sejmu Jerzy Ozdowski.

Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Prace Ustawodawcze...

Rozpatrywany projekt - powiedział - stanowił koncepcyjny, choć trudny i skomplikowany, kolejny etap rozliczenia się z naszymi partnerami...

W tym celu - powiedział - należy przede wszystkim zwiększyć produkcję. Dopuszczony w CPR-86 wzrost cen uznawano za maksymalny.

Projekt budżetu państwa na 1988 r. bilansu płatniczego, bilansu dochodów i wydatków (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Po odrzuceniu radzieckiej idei moratorium

Amerykańska decyzja kontynuowania prób jądrowych jest bardzo krótkowzroczna i niebezpieczna

Komentarz agencji „Nowosti”

MOSKWA (PAP). W związku z odmową Waszyngtonu przyłączenia się do radzieckiego moratorium na wszelkie eksplozje nuklearne...

Jestem oburzony amerykańską decyzją kontynuowania prób z bronią nuklearną - stwierdza autor. Jest to decyzja bardzo krótkowzroczna...

całą ludzkość, zawiązane zostały nadzieje większości naukowców amerykańskich, sprzeciwiających się rozwojowi systemów nuklearnych i uderzeniowych systemów obronnych...

Ograniczenia w podróży po USA wobec pracowników ONZ - obywateli czterech krajów socjalistycznych

NOWY JORK (PAP). Z dniem 6 stycznia 1988 r. pracownicy Sekretariatu ONZ i ich najbliżsi będą musieli zgłaszać władzom amerykańskim zamiar wyjazdu z Nowego Jorku...

pracownicy Sekretariatu ONZ i ich najbliżsi będą musieli zgłaszać władzom amerykańskim zamiar wyjazdu z Nowego Jorku...

Marynarze życzą Czytelnikom „Gazety” Spokojnych Świąt i... mniej sztormów w Nowym Roku

„Ziemia Tarnowska”: na Atlantyku 7 w skali Beauforta 4 „General Bem”: Nowy Rok powitamy w Kraju Rad 6 „Tarnów”: do wigilii zasiądziemy w Zatoce Biskajskiej

(Inf. w.) Od kilku lat przed Świątami łączymy się za pośrednictwem Radia Szczecin ze stacjąkami Polskiej Żeglugi Morskiej, których nazwy związane są z naszym regionem...

Po pożarze w tarnowskich „Azotach”

Straty szacuje się wstępnie na 15 milionów złotych

(Inf. w.) Pisaliśmy wczoraj o pożarze jaki wybuchł w magazynach Tarnowskich Zakładów Azotowych w niedzielę po południu. Zniszczeniu uległy dwie części magazynowe...

Tydzień na drogach

110 osób zabitych, 961 rannych

WARSZAWA (PAP). Ostatni tydzień grudnia był pod względem wypadków na drogach tygodniem najbardziej tragicznym. Zanotowano 845 wypadków...

W Ładnej, na E-22

Karambol pięciu samochodów

(INF. WL.) Mimo iż mamy już kalendarzową zimę, pogoda jakby mało zimowa i niektórzy kierowcy zasugerowali słońcem i suchą miejscami jeździ...

Świąteczny zjazd do Zakopanego

(INF. WL.) Od soboty trwa intensywny ruch na zakopiańskich drogach - rozpoczął się świąteczno-noworoczny...

sa kolejni linowi i wyciągi narciarskie, których jest około 30, wypoczynalnie są już czynne i gotowe do pracy...

Dar prezydenta RFN

BONN (PAP). Jak poinformowała agencja DPA, prezydent RFN Richard von Weizsäcker ofiarował 80 tys. marek na konserwację obrazu Matki Boskiej w klasztorze zakonu paulinów w Częstochowie.

„Wiktory” - nagrody dla najpopularniejszych postaci TV

WARSZAWA (PAP). W tym roku po raz pierwszy przyznano „Wiktory” - nagrody dla najpopularniejszych postaci telewizyjnych.

Najder, Rurarz i Spasowski pozbawieni polskiego obywatelstwa

WARSZAWA (PAP). Na podstawie art. 15 ust. 1 pkt. 2 i art. 16 ust. 1, ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. o obywatelstwie polskim...

W Kopalni „Wałbrzych”

Wydobyto zwłoki 18 ofiary eksplozji metanu

Miasto w żałobie - Pomoc dla rodzin tragicznie zmarłych górników - Depesze kondolencyjne od W. Jaruzelskiego i Z. Messnera

KATOWICE (PAP). W poniedziałek 23 bm. w godzinach przedpołudniowych wydobyto 18 ofiar tragicznego w skutkach wybuchu metanu...

W Kombinacie Metalurgicznym HIL

Oficjalne przekazanie do użytku nowej oczyszczalni ścieków

(Inf. w.) Wczoraj wykonawcy z „Budostalu-1” oficjalnie przekazali dokumenty odbioru technicznego nowej oczyszczalni ścieków w Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina...

Odnaczenie A. Aksjonowa

WARSZAWA (PAP). Ambasador Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Aleksander Aksjonow zakończył misję dyplomatyczną w naszym kraju.

Choinkowa tradycja

WARSZAWA (PAP). Trudno wyobrazić sobie zimowe święta bez choinki - kolorowo przybranego świerka, lub chociażby jego podobizny...

Trwa dramat w Neapolu

Nadal płoną zbiorniki z ropą naftową

Skutki pożaru: 4 osoby zabite, ponad 200 rannych, 2000 ludzi bez dachu nad głową, straty około 100 mld lirów

Ozdoba kalendarza „Gazety Krakowskiej”

Wielki Ścichapek

Wielki Ścichapek - nym mieniem, z której wychodzi żaba: podpis „Za truta studnia...”

W Kopalni „Wałbrzych”

Wydobyto zwłoki 18 ofiary eksplozji metanu

W Kombinacie Metalurgicznym HIL

Oficjalne przekazanie do użytku nowej oczyszczalni ścieków

Ozdoba kalendarza „Gazety Krakowskiej”

Wielki Ścichapek

Wielki Ścichapek - nym mieniem, z której wychodzi żaba: podpis „Za truta studnia...”

Odnaczenie A. Aksjonowa

WARSZAWA (PAP). Ambasador Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Aleksander Aksjonow zakończył misję dyplomatyczną w naszym kraju.

Choinkowa tradycja

WARSZAWA (PAP). Trudno wyobrazić sobie zimowe święta bez choinki - kolorowo przybranego świerka, lub chociażby jego podobizny...

Trwa dramat w Neapolu

Nadal płoną zbiorniki z ropą naftową

Skutki pożaru: 4 osoby zabite, ponad 200 rannych, 2000 ludzi bez dachu nad głową, straty około 100 mld lirów

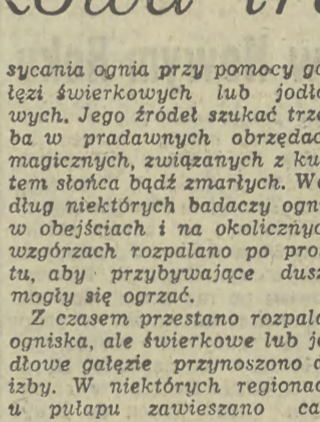
Ozdoba kalendarza „Gazety Krakowskiej”

Wielki Ścichapek

Wielki Ścichapek - nym mieniem, z której wychodzi żaba: podpis „Za truta studnia...”



Wśród kilkunastu grup kolednych, występujących wczoraj pod pomnikiem A. Mickiewicza oryginalności stroju wyróżniali się kolednicy z Żelkowa. Fot. W. KLAG



Choinkowa tradycja

Trwa dramat w Neapolu

Wzdech spowodował pożar, którego strażacy nadal nie są w stanie kontrolować. Wczoraj, w 48 godzin po eksplozji, w Neapolu palily się nadal zbiorniki z ropą. Z rejonu katastrofy ewakuowano 1800 ludzi...

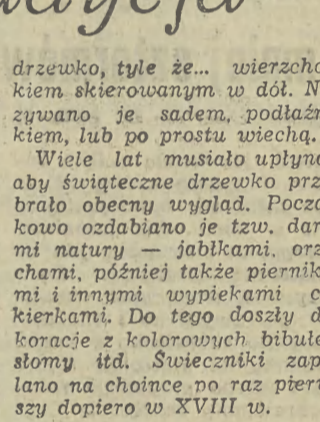
Ozdoba kalendarza „Gazety Krakowskiej”

Wielki Ścichapek

Wielki Ścichapek - nym mieniem, z której wychodzi żaba: podpis „Za truta studnia...”



Wśród kilkunastu grup kolednych, występujących wczoraj pod pomnikiem A. Mickiewicza oryginalności stroju wyróżniali się kolednicy z Żelkowa. Fot. W. KLAG



Choinkowa tradycja

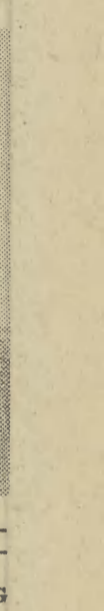
Trwa dramat w Neapolu

Wzdech spowodował pożar, którego strażacy nadal nie są w stanie kontrolować. Wczoraj, w 48 godzin po eksplozji, w Neapolu palily się nadal zbiorniki z ropą. Z rejonu katastrofy ewakuowano 1800 ludzi...

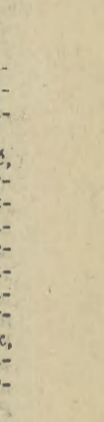
Ozdoba kalendarza „Gazety Krakowskiej”

Wielki Ścichapek

Wielki Ścichapek - nym mieniem, z której wychodzi żaba: podpis „Za truta studnia...”



Choinkowa tradycja



Choinkowa tradycja

Trwa dramat w Neapolu

Wzdech spowodował pożar, którego strażacy nadal nie są w stanie kontrolować. Wczoraj, w 48 godzin po eksplozji, w Neapolu palily się nadal zbiorniki z ropą. Z rejonu katastrofy ewakuowano 1800 ludzi...

Ozdoba kalendarza „Gazety Krakowskiej”

Wielki Ścichapek

Wielki Ścichapek - nym mieniem, z której wychodzi żaba: podpis „Za truta studnia...”

Dalekopisem z kraju...
(d) PRZEDMIOTEM wzo-
raszajcy obrad Prezydium
Komitetu Rady Ministrów do
Spraw Przeświadczenia Prawa,
Porządku Publicznego i Dy-
scypiny Społecznej, był ra-
port o stanie przestępczości
w Polsce i kryminologicznych
zjawiskach patologii społecz-
nej oraz projekt rządowego
programu działań na rzecz o-
graniczania przestępczości i
innych przejawów patologii
społecznej.

...i ze świata

SEKRETARZ generalny
KC KPZR, Michal Gorba-
czow przyjal w poniedzialek
czlona Biura Politycznego
KC KP Chm, wicepremiera
rządu ChRL Li Penga, który
przybyl do Moskwy z
krótką wizytą. Wymieniono
poglady na temat niektórych
zagadnień swiazanych ze
stosunkami radziecko-chiń-
skimi i innych problemów.

FRANCJA podpisała do-
kument, w którym przyzna-
je się do odpowiedzialności
za zapienie statku „Rain-
bow Warrior” w nowoze-
landzkim porcie Auckland
w lipcu br. Rząd prezydenta
Mitterranda — powiedział
przewodniczący „Greenpea-
ce” David McTaggart —
zgadzal się wypłacić wszel-
kie odszkodowania, które us-
talił Trybunał Międzynarodo-
wy, jeźli w ciągu 90 dni
nie zostanie osiągnięte poro-
zumenie między obu strona-
mi.

UZBROJENI porwacze u-
prowadzili w poniedzialek
w Bejrucie trzech dyplomatów
egipskich. Porwacze wydi-
gnali dyplomatów z taksio-
wki terroryzując ich pisto-
letami, a następnie wywieźli
w nieznanym kierunku.

AMERYKAŃSKIE i euro-
pejskie służby do spraw
zwalczania narkotyków sli-
kwidowały gang handlarzy
narkotykami, których warto-
ść rynkowa wyniosła wiele
miliardów dolarów.

Aresztowano najważ-
niejszych szefów gangu, co —
zmianem zastępcy prokuro-
tora generalnego USA, Jody
Russell — spowoduje spadek
napływu heroyny i haszyszu
do USA.

Sledztwo w sprawie prze-
mytu narkotyków trwało 10

Sejm zakończył debatę budżetową

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)
pieniężnych ludności oraz in-
nych dokumentów towarzyszą-
cych ustawie budżetowej
przedstawił pos. Jan Kaczmar-
ek (PZPR).

Dziewięć rejs
„rusłana“
MOSKWA (PAP). Jak po-
informował dziennik „Iz-
wiestia” w pierwszy robo-
czy rejs wyrusza nowy ra-
dziecki samolot-gigant „ru-
słana“.

Wydobyto zwłoki 18 ofiary
wybuchu metanu

W kopalni „Walbrzych“
przebywali 23 bm.; wicepre-
mier — Zbigniew Szalajda,
minister górnictwa i energetyki,
Czesław Piotrowski, prezes
WUG — Władysław Naglik, a
także przewodniczący Federacji
Związków Zawodowych
Górników — Rajmund Moric.

Trwa śledztwo w sprawie kradzieży
ciegarówki z czekoladą i zabójstwa jej kierowcy

TARNOBREZEG (PAP). We
wrocławiu z Zakładów im. 22
Lipca w Warszawie wyjechał
samochód „star” z ładunkiem
około 50 ton czekolady. W kar-
cie drogowej kierowcy dwa
miejsce dostawy wpisano dwa
farnobreszkie sklepy. Samo-
chód, kierowca i kierowca zgini-
eli. Z apelem o pomo społecz-
neństwa w tej sprawie zwró-
ciła się Komenda Główna MO.
Dopiero w połowie października
ka odnalazono sam pojazd,
już bez ładunku, na parkingu
w Piotrkowie Trybunalskim.

SPORT SPORT

Trener kadry koszykarek Ludwik Mięta:
Rozpocząłem stopniowe
odmładzanie reprezentacji

Ekstraklasa koszykarek po
zakoczeniu pierwszej rundy
rozgrzewka ma teraz trzyty-
godniową przerwę. W tym cza-
sie reprezentacja spotka się w
Sztokholmie dwukrotnie (27 i 30
grudnia) ze Szwecją, a na po-
czątku stycznia weźmie udział
w międzynarodowym turnieju
w Finlandii.

Posiedzenie Komisji Wspólnej
Rządu i Episkopatu

WARSAWA (PAP). Kom-
isja Wspólna Przedstawiciel-
stwa Rządu i Episkopatu na XXXII
posiedzeniu 23 bm. omawiała
stan stosunków pomiędzy
państwem a Kościołem, pod-
kreślając ich doniosłość dla
stabilizacji sytuacji społeczno-
politycznej kraju.

Władze i kierownictwo Dolno-
śląskiego Gwarectwa Weglo-
wego, Federacja Górniczych
Związków Zawodowych oraz
organizacje polityczne i społecz-
ne kopalni „Walbrzych“.

„Wiktory” - nagrody
(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)
przez „Teledziennik Kurier
Warszawski“.

Pierwszymi laureatami
nowej nagrody są: Bogu-
sław Kaczyński, Eleni, Zygmunt
Broniarek, autorzy
programu „Jarmark”; Krzysztof
Szewczyk, Wojciech
Pijanowski i Włodzimierz
Zientarski oraz Zbigniew
Boniek, Piotr Fronczewski,
Bronisław Cieślak, Włodzimierz
Szaranowicz, prof.
Aleksander Krawczuk i E-
dyta Woźniak.

Ograniczenia w podróży po USA
wobec pracowników ONZ - obywateli
czterech krajów socjalistycznych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)
Javier Perez de Cuellar w
nocie do stałego przedstawiciela
USA przy ONZ określił
że zarządzanie jako kroków dy-
narymujących pracowników
Sekretariatu Narodów Zjed-
noczonych.

Bolesne wspomnienia
krwawej wigilii w Ochochnicy

Poranna krzątanina przed-
świętąca przelaz wankot
silników samochodów, które
nadięgły z Krośniczena z u-
zbrojona po żęby ekspedycja
karna wojsk okupanta. Nie
pierwsza to była „wizyta”, bo
tękich ekspedycji karnych i
zwykłych rabunkowych w
przeszłości było kilka.

„Złota piłka” dla Michela Platiniego

„Złota piłka” nagrodę redak-
cji „France-Football” dla naj-
lepszego piłkarza Europy w
1985 roku otrzymał Michel
Platini (Juventus Turyn), który
zorganizował 127 meczów wyprze-
dając Prebena Elkjæra-Lar-
sen (Werona) — 71 pkt i Bernda
Schustera (FC Barcelona) — 46
pkt.

W kilku wierszach

(tg) W Zagłębiu Sosnowiec
dokonano zmiany na stanowi-
sku trenera pierwszej drużyny.
Od 2 stycznia 1986 roku no-
wym szkoleniowcem piłkarzy
Sosnowca będzie Jerzy Kopa.

Spokojnych Świąt i...
mniej sztormów w Nowym Roku

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)
Święta, jak każda polska ro-
dzina. Przygotowujemy się do
tego tutaj tak samo jakby to
było w domu. Nie zabraknie
niczego, co związane jest ze
świąteczną tradycją. Będą
wszystkie, tradycyjne wigilij-
ne potrawy, no i choinka.
Wszystko zabraliśmy z kraju.

Wrócimy na przelomie stycz-
nia i lutego przyszłego roku.
Pozdrawiamy serdecznie Czy-
telników „Gazety Krakow-
skiej”, tych wszystkich, któ-
rzy o nas pamiętają, a zwa-
żając tarnowskich przyjaciół i
matkę chrzestną.

Niezbýt długo czekaliśmy na
połączenie z „Gen. Bemem”.
Oto co przekazał „pierwszy po
Bogu” na tej jednostce kapitan
żeglugi wielkiej Wiesław Pie-
trzykowski. Pływamy w czar-
terze dla armatora radzieckie-
go do kwietnia przyszłego roku.

W porcie w wybrzeży Francji,
w Zatoce Biskajskiej załadun-
ek zboża i kurs do ZSRR. 26
grudnia będziemy już prado-
podobnie na redzie w Lenin-
gradzie lub Rydze. Nowy Rok
popowitamy w Kraju Rad. Pogo-
da jest taka, jakiej zawsze mo-
glibyśmy sobie życzyć na mo-
rze. Czujemy się bardzo do-
brze. Przygotowania do Świąt
w naszym się nie różnią od tych
w latach poprzednich. Zao-
patczenie jest niezłe. W maga-
zynach mamy wszystko to, co
zycznej jest potrzebne w
Świata. Nie zabraknie karpia.
Jest oczywiście choinka. Bę-

Komunikat ZUS

Zakład Ubezpieczeń Społecznych komunikuje, iż zgodnie
z decyzją ministra pracy, plac i spraw socjalnych w styczniu
i lutym 1986 r. zasiłki rodzinne i wychowawcze będą wypła-
cane w dotychczasowej wysokości. W związku z powyższym,
w styczniu 1986 r. nie należy ustalać nowej wysokości tych
zasiłków na rok 1986 — należy je wypłacić do 28 lutego 1986
r. w wysokości, jaka była ustalona na rok 1985.

Ogłoszenia ekspresowe

SILNIK małego Leylanda, do re-
montu — sprzedam. Nowy Sącz,
tel. 517-15.
GRUBOŚCIOWKO-wyrówniarka 40
cm lub większa — kupię, Józef
Licho, Rogi 57, 333-86 Podgórzcie.
SKRZYŃNIK biegów Stara 900 —
sprzedam. Oferty 88169 Prasa No-
wy Sącz, Narutowicza 4.
NOWEGO „malucha” zamienię na
Skodę, Łódź, Wartburga. Nowy
Sącz, tel. 230-48. 8-88169

PKP Zakłady Budownictwa Kolejowego
oferują do sprzedaży

— po cenach obniżonych o 50 proc. wartości, nie
niższych od ceny złomu części samenne do sa-
mochodów: „Tatra”, „Skoda”, „Muscel”, ciągnik
„Urusus” C-385.
Część można oglądać w Biu-
ro Sprzętowo-Transporto-
wym Kraków-Eleazarów, ul. Pułanki 21, tel.
55-56-05.
K-10038

(DOKONCZENIE ZE STR. 4)

choć i to czasem niewiele pomaga. Na szczęście jestem u party.

— Tak chyba jest z problemem, w który ostatnio się Pan mocno zaangażował. Mam na myśli ekologię.

— Nie ja jeden z tym się męczę. Jest duże grono osób głęboko w tym siedzących, lecz jesteśmy tylko grupą populacyjną. Ciągłe nikt nas nie słucha. W tym wypadku rysunek nie jest zafatwa.

— Chce pan złożyć partię „zielonych”?

— Broń Boże! Pomysł upartyjnienia zarządn ruch ekologiczny na Zachodzie. Już wolę działać z trybuny publiczności-felietonowo-humorystycznej. Myślę, że jest to rozsądniejsze. Daje mi też większą swobodę działania.

— Większość ludzi traktuje takich zapaleńców jak Pan niesłusznie poważnie.

— I dlatego żyjemy w takich warunkach. Kiedy wreszcie zainteresowano się naszym naturalnym otoczeniem,



okazało się, że jego stan jest katastrofalny. Wykazują to wszystkie, bez wyjątku, raporty.

Widzi pan, to się nawet „ładnie” składa — bo to równie problem podwawelskiego grodu — Kraków jest już dzisiaj nieporównywalny z dawnym. Powiedzmy sobie

szersze, ta nasza rozmowa toczy się w „oeli śmierci”. Grób już został wykopany. Skazaniec wyraził ostatnią wolę. Wszelkie przygotowania zakończone. Pozostało tylko jedno pytanie: jak daleko do szafotu?...

— Czy widzi Pan szansę na ulaskawienie?

— Jeżeli nie zmienimy swojego stosunku do tej sprawy, to obawiam się, że wszelkie apele będą spóźnione.

— Proszę więc głosić.

— Ludzie! Opamiętajcie się! Tak jak Śląsk jest rejonem największego zagrożenia zdrowia ludzkiego tak Krakówowi jako substancji miejskiej, grozi śmierć. Ratując Kraków, pomożemy też przy okazji ludziom. Powiedzmy sobie to wreszcie urbi et orbi.

SZYMON TKACZ

— Środki masowego przekazu podały ostatnio, iż stopień zniszczenia postępuje w tempie 0,5 mm rocznie.

— Proszę w takim razie zmierzyć najgrubsze krakowskie mury. Będzie wiadomo ile zostało nam czasu.

Wasze miasto jest przy okazji miejscem precedensu w skali kraju. Właśnie Kraków dał przykład nam wszystkim zamykając hutę w Skawinie. Mam nadzieję, że na tym się nie skończy. Przyszłe pokolenia nie wybaczyłyby nam tego.

— Dlaczego właśnie Pan zajął się tą sprawą?

— Popieczętuję jestem już stary i nie myślę o sobie, ale o swoich wnukach.

— Może chwilowo zawieszmy ten niegwiazdkowy temat na kolku. Pani Kobylińska cały czas przygląda się nam z uśmiechem i jest, jak widać, bardzo zajęta...

— „również z myślą o wnukach. Przygotowuje właśnie prezent choinkowy dla wnuczki. Będzie to zrobiona z wełny lalka z całym kompletem ubranek na wszystkie pory roku. Od majteczek po zimową czapkę.

— A Pan w tym czasie budzi sumienie narodu?

— Gdyby udało się obudzić, byłoby to prezentem o jakim marzę od lat.

— Od czterdziestu lat zajmuję się Pan plastyką, a mimo to przez krytyków jest Pan niezauważony. Dlaczego?

— Rzeczywiście. Wynika to chyba z mojej „wszechzłotyści”. Wprawdzie przez 28 lat byłem zaszklakowany jako ten pan z telewizji, ale też był to jakiś tam margines pracy na niwie. Tylko raz wspomniał o mnie Osęka i miał niemały kłopot, by mnie czemuś w plastyce przypisać.

— Przecież to, co Pan tworzy, jest dość łatwe do określenia. Rysownik i ilustrator na każdą okazję?

— Moim zdaniem to jest jeszcze prostsze. Ja po prostu nie jestem artystą plastykiem!

— Nie rozumiem. Czytelnicy z pewnością też nie.

— Plastyka jest tylko jednym z sposobów w jaki kornikują się z ludźmi. Jest instrumentem, a nie celem samym w sobie. Jest pośrednikiem. Dzięki niej tkam cieńszą lub grubszą nić porozumienia.

— Do historii w ten sposób się nie przechodzi.

— To nie jest moim celem. Wolałbym aby do historii przeszedł ktoś, kto uratuje od zagłady na przykład Kraków. A po mnie zostanie wiele dzieł zilustrowanych książek i kilka tysięcy rysunków. Też niemało.

— Czy święta spędzi Pan z rodziną w Gniazdowie?

— To niestety niemożliwe. Raz zaryzykowałem. Gdy spadnie solidny śnieg, jesteśmy tam odcięci od świata, a do tego nie zmiernam. Jeszcze mam trochę do zrobienia.

— Proszę w takim razie pozwolić, że złożę w imieniu Czytelników „Gazety Krakowskiej” całej Pana rodzinie życzenia „zdrowych, spokojnych” świąt...

— „przydałyby się właśnie wam,

— „i podziękuję za ten „romans” z nami. Mam nadzieję, że nie ostatni?

— Kobyliński zawsze do usług.

— Dziękuję za rozmowę.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

Fotografie autora



Konterfekt pana Szymona namalował Jerzy Duda-Gras

SZYMON KOBYLIŃSKI W GEŚCIE REJTANA

(DOKONCZENIE ZE STR. 4)

akurat ów pas, a ściślej jego ornamentyka, istotnie użyta na lichtarzu, jest niebawem podobna do desenu typowych pasów rycerskich XIV i XV wieku, co Matejko najwidoczniej spostrzegł i wykorzystał (por. fundamentalne dzieło w tej mierze: „Tracht, Wehr und Waffen des goldenen Mittelalters 1350—1450” Wagnera, Drobnej i Durdlika, Artia, Praha 1957, cz. V, tabl. 15, fig. 2 i in.). Mistrz był arcy mistrzem wiedzy o ryzstunku i strojach. Jako nastolatek wykonał odpowiadni album, i jeśli czegoś używał, lub coś zmieniał, to z najpełniejszą świadomością i celem.

Wojciech Kossak, pod okiem wyroczni bronioznawców, Bronisława Gembarzewskiego, wykonał swój „Grunwald” i wykazał dowodnie, że widok tej bitwy, wazkiej historycznej, był monotony militarnie, nie pociągał oka. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę Matejko, toteż prawie nie cytował wyposażenia z roku 1410 i sięgnął po całkiem odmiennie: od wieku dziesiątego do siedemnastego!

Albowiem, w przeciwieństwie do pozostałych, jak Kossak, Alchimowicz oraz dalsi pedanci (skądinąd mający swoje racje i chwała im za precyzję!), Matejko podjął się

zapełnić innego zadania niż reportaż z lipcowego dnia na Mazurach lub raport z gablotki muzealnej. Podjął się mianowicie, jako historiofilozof, publicysta, reżyser, moralista i wielki malarz — ogromne dysputy kolosalnego wykładu o sensie wydarzenia. I do tego potrzebne mu były prawdziwe rozmaite rekwizyty. Od włóczni św. Maurycego z r. 1000, Gniezna, aż po skrzydła husarskie z r. 1683, z kampanii wiedeńskiej.

Właśnie tą włócznią, o czym już iles razy meldowałem żmudzi wojownik, anonim w kołtuchu na nagim torsie, uderza śmiertelnie w Ulryka von Jungingen. Broń ta ma szczególne znaczenie symboliczne. otrzymał ją — jako równorzędny partner — Bolesław Chrobry od cesarza Otona III. Oznacza rozumny alians

z sąsiedzi, docenianie siły oraz znaczenia Polski przez Niemców, pokojową koegzystencję, jak się dziś mawia. I ta idea strąca z wysokości, wysadza z siódła niemieckiego agresora lud, poddany Rzplitej Obojga Narodów. Ta idea jest bronią i koncepcją zarazem, jest ogromnym wizjonerskim symbolem, a nie pomyłką pacyfistyczną, któremu się nie chciało sprawdzić realności...

I tysiącami takich akurat symboli, znaków, objawień i myśli Matejko przewyższa wszystkich Kossaków, tudzież marniejszych niż Kossakowie Batowskich, Krzeszów, Styków e tutti quanti.

W efekcie „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki, tak jak reszta jego monumentalnych kompozycji, jest rozległą, ważną i głęboką rozmową z rodakami — językiem

skojarzeń historycznych, mową zbitkę wizualno-dziejowych — zarówno o roli samej bitwy (co się wzięła z głębi Piastów a promieniowała aż po Sobieskiego), jak i o całym patosie naszych narodowych dramatów.

Złożywszy to znaczenie twórczości Matejki z maestrią środków formalnych, jakie służyły w wielkim dialogu z widzem, łatwiej pojmujemy to, co się w narodzie pojmuje instynktownie i odruchowo: tytanizm postaci Matejki. Tego właśnie drobnego pana z Florjańskiej, który stał się za studium kolosem i sztuki, i myśli polskiej. Dlatego za jego obraz nakładano głowę wśród gestapowskiej oblavy.

SZYMON KOBYLIŃSKI



Uzupełnienie Matejkowskiego „Pozium” — Mieszko IV Płatonogi — rysował autor.

Chciałbym uzupełnić tok tej samowolnej egzegezy historyczno-plastycznej jeszcze jednym skojarzeniem, które miałem w trakcie pisania, a mówiąc konkretniej: prywatnym wyznaniem... Skojarzenie, do którego się teraz przymaję, następuje mi nieodparcie, kiedy analizowałem postać Władysława Warneńczyka (zwłaszcza, gdy podobieństwo Bolesława Śmiałego do Sienkiewiczowskiego Bohuna zdało się ogromnie przekonujące).

Komentatorem i sobie podzwonne...

Otóż zastanawiając się, czemu tak pierwszoplanowo, tak natrętnie podsuwa nam artysta pod oczy olbrzymie drzewo kopii rycerskiej — w rzeczywistości przez głównodowodzącego raczej nie używane, co też i Matejko we wcześniejszym obrazie ukazał — myślałem, skąd ta bez mata turniejowa broń, domiem olśnienia, niemal krzyknąłem „eureka!”

Matm przecież przed sobą wizerunek chłopaka o potężnych barach, odzianego w haftowaną jakę, z blond włosami, ujętymi w paski, a zatem — oczywiście! — wykapanego Zbyszka z Bogdańca! „w tym świetnym stroju wydawał się ocean tłumów jakowymś księżciem albo pacholeciem z wielkiego domu. Ze wzrostu, z baroku, widnych pod obcym ubraniem, z tegich ud i szerokich piersi wydawał się być mężem całkiem dojrzalym, ale

na tą postawę męża wzniósł się głowa dzianina prawie i tuar młoda, z pierwszym męskim nad ustami — i zarazem cudna — tuar królewskiego paza ze złotym włosem... Patrzę na rysunek Matejki i widzę dokładnie to samo, ów meszek młodziecy wczesnego zarostu, chłopięce rzy, tors potężny, haftowana jakę, paski, wszystko. A kopia?

Oczywiście. To właśnie nią złożył się, niebaczny, do ataku bez zastanowienia, kiedy emocje wzięły górę nad zimnym rozsądkiem,

S. K.

ŚWIĄTA JANA MATEJKI

(DOKONCZENIE ZE STR. 4)

mej nodze na schodach wiszących nad morzem. Wyobraźcie sobie mój śmiertelny przestach. On, który dla mnie i dla moich dzieci stanowił nasz świat a nawet i to, co po tym świecie nastąpi, on nie może znaleźć oparcia, ja to widzę, nie mogę pomocy żadnej dać, bo cała tań gibocze się i co minuta odsuwa. Ide i ja potem za nim w pochód. kawał sznurę jedyną naszą siłą — aż nareszcie z pomocą ludzi, marynarzy znajdujemy się na pokładzie. Moja osoba prawie bez życia...”

Po tych niezwykłych przygodach podróżnicy dotarli nareszcie do bosforskiego domu Gropplerów, wypełnionego dziełami sztuki wschodniej od lat gromadzonych z wielkim zapałem. „U Henryków pełno pości — pisała Teodora w dalszym ciągu cytowanego listu — Anglików, Francuzów, Greków, Niemców, Turków

W liście do swego szwagra, Leonarda Seraffańskiego, Matejko w sposób spontaniczny, impresyjny, zbierał i utrwalał swe spostrzeżenia: „Całe dnia przepędzam w mieście, odległym o jakie trzy kwadransy parowym statkiem, licząc od miejsca, gdzie mieszkamy. Teosta przedstawiają z Gropplerów po całych dniach, czasem tylko wychylają się na miasto, co z wielkim kosztem i kłopotem połączone, gdyż niepodobna kobiecie wędrować po mieście maciej, jak powozem lub lektijką. Bruki niesłychanie trudne i niewygodne, a ulice spadają i schodowe — przy ogólnym ruchu i warkasie dziennym zdają się mieć podobieństwo z przedpiekiem — zulażą gdy chmurą dymu z parostatków stojących na Bosforze zalegają całe masy pietrzących się domów Galaty z Pera, nad którymi dominuje ponura wieżycza galatowska. Słońce wstępuje przed zachodem z pochmur wygląda jak krwawa hostia — ciemne fi-

Bursy, wypełnionej klejnotami starośmańskiej architektury. W Stambule złożył wizytę bytemu wizerowemu Achmetowi Wielki paszy, zamlowanemu historykowi, a przede wszystkim zapoznał się ze Stanisławem Chlebowski, który podjął go wystawną ucztą. Obaj artyści rychło zaprzyjaźnili się, tym bardziej że Chlebowski, mający pracownie w sultańskim pałacu, był świetnym znawcą dzieł tureckich i kolekcjonerem orientalistów.

W aurze tych spotkań i rozmów, z ciągle żywym wspomnieniem przygody na Morzu Czarnym, Matejko wpadł na myśl namalowania obrazu „Utopiona w Bosforze”, jaki odbiegał od dotychczasowej twórczości i odsłaniał niektóre ująłone strony jego psychiki. Bezpośrednim impulsem były bez wątpienia zasłyszane opowieści o topieniu odalisk, za różne przewiny lub nawet bez winy, w wodach Bosforu,

orientalisty. W każdym razie ten obraz wypadł z naszej ewidencji i właściwie nie wiemy jak wyglądał w szczegółach, a zwłaszcza w rysach twarzy protagonistów. Sprawa się jednak na tym nie zakończyła i najwidoczniej przeżyła stambulska nadal nortowały artystę. Powrócił do nich po ośmiu latach malując replikę „Utopionej”, znaną też pod tytułem „Hassan topi niewierną żonę”. Tym razem już na pewno groźny pasza miał rys Matejki, odaliska była Teodora, a głównym sipaczem sekretarz i pamiętnikarz artysty Marian Gorzkowski, znany ze swej niechęci do Teodory. Był to okres, w którym pani Matejkowa domywała psychiczne krzyzysy, zamieniającą przy ulicy Florjańskiej w istne piekło. Biedny artysta cierpiał katusza, które w

freudytyczny sposób wyraziły się w „Utopionej”, dziele nasyconym namiętnością, erotyzmem i okrucieństwem, zarazem o impresjonistycznych wręcz walorach malarskich. Później obraz znalazł się w zbiorach lwowskich Jana Dobrzańskiego, następnie w kolekcji barona Konstantego Brunickiego, wraz z nią przechodząc do lwowskich zbiorów muzealnych. Stamtąd w roku 1946 przekazany został do Muzeum Państwowego we Wrocławiu, dzisiejszego Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

ZDZISŁAW ŻYGULSKI jun.

Autor dziękuje pani Marii Przemekiej-Zielińskiej, kustoszowi Domu Jana Matejki za dostarczenie materiałów i reprodukcję do artykułu.

UTOPIONA W BOSFORZE

td., a ja zaledwo trochę po francusku mówię, a jaś zupełnie nic, a jednakże jest swawola bez granic, o której w nas w kraju nikt by nie pomyślał”. Po kilku dniach odpoczynku Matejko rozpoczął zwiedzanie cudownego miasta. Każdego pogodnego ranka odbijał od pomostu przystani w Bebeku parowczyk Gropplera o dumnej nazwie „Władca” i dowodził artystę do sławnego mostu Jeni Köprü przetrzonego nad Złotym Rogiem, łączącego właściwy Stambuł z dzielnicami Galaty i Pery. W wędrowkach towarzyszył mu oficjalista i tłumacz Gropplera pan Gruszczyński. Głęboki zachwyt wzbudziła w Matejce stara architektura bizantyjska i osmańska, nie rozstawał się ze szkicownikiem i w pośpiechu, ale z nieomylną trafnością, utrzymywał zarysy murów miasta z czasów cesarza Teodozjusza, kształty kapiteł kościoła Hagia Sophia, fragmenty głównych meczetów: Bajazeta, Sulejmanije. Sultan Valide i Nuri Osmanije, wylądował też z ruchliwego tłumy krążącego po ulicach typu najbardziej charakterystyczne, w turbanach, fezach, kaftanach, konno lub pieszo, Turków, Greków, Ormian, Murzynów, przybyszy z dalekich stron.

gury na moście, zalanyam wszelką narodowością, przypominają wdrukowe ludów, zmieszanie się azjatyckich plemion z europejskimi. Dość do tego świąt krzącających ciągle statków, tysiące ślizgających się po falach kajaków i bark, płaski włos i miopanie tal Złotego Rogu z szumem wypychanych na kamienie brzegi miasta i zalewających chłodnicy, a czasem przechodzących, wszak to dość urozmaicony obraz, by najobojętniejszego przybłądę uprawiać w jakiś z początku chaos, a następnie prawie bierno utonienie myśli w przeszłości. To strasznie przypomina się na każdym prawie miejscu, ubrana w piramidalne czarne cypriusy lub jaśminowe drzewa, przedstawiające zamarte chwile ciemnoty i ciemności. Różnych wrażeń doznawalem w zyciu, ale tak dziwnie nie dającego się ująć obecnego stanu wewnętrzne jak dziś, nigdy. Jakiś fantastyczny z niewypowiedzianą sennością, przechodzi po całej gamie uczuć i wspomnień, nie zostawiając prawie śladu po sobie...”. Nie przestał Matejko na zwiedzaniu samej stolicy, z pisarzem Karolem Brzozowskim, osiadłym, po powstaniu wielkopolskim, od roku 1853 w Turcji, wybrał się do

zwykle w workach obciążonych kamieniami. Koncepcja sceny zanotowana została w stambulskim szkicowniku: w diagonalnej kompozycji widoczna część łodzi z dwoma wiosłarzami i zarys niewieściej postaci broniącej się przed wyrzuceniem. W obrazie olejnym dramat rozgrywa się na Bosforze, tuż pod murami Starego Seraju. Na rufie łodzi siedzący pasza rzuca złowrogle spojrzenia na nieszczęsną odaliskę pónaga, ze spętanymi nogami, próbującą jeszcze walczyć o życie, ale już zawieszoną w powietrzu nad falami, brutalnie spychaną z łodzi przez dwóch oprawców, podczas gdy dwóch czarnych niewolników z wysiłkiem pracuje przy wiosłach. Obraz o niezwykłej sile wyrazu, utrzymany w tonacji perłowej, niemal monochromatyczny zachwycał Chlebowskiego. Ostatecznie Matejko ofiarował mu dzieło, otrzymując w rewanżu zaledwie parę fotografii Stambułu i fragmenty tureckich ukana. Po latach, przeniesiony się do Paryża, w bliżej nieznanych okolicznościach, Chlebowski wyzybył się obrazu na rzecz Adolfa Goupila, znanego antykwarusza i wydawcy, a Jana Leona Gérome’a, znakomitego malarza



Jan Matejko, Widok z Bosfora na Bebek, 1872, Galeria Malarstwa we Lwowie. Fot. Konrad Pollesch.

teatry

CZWARTEK
WOJ. NOWOSĄDECKIE

WTOREK — ŚRODA
Nieczynne.

CZWARTEK
GROTESKA (Skarbowska 5): E. Poprawski. Chodził Turon, paszcza kłapie — 17. KOLEJARZA (Bocheńska 6): L. Rydel: Jasełka — 17.

Pozostałe teatry nieczynne.

kina

KRAKÓW
WTOREK
KULTURA (Rynek Gł. 27): Immaculatum kontraktacja (USA 12 lat) — 9.30, 11.45; Okupacja w 28 obronach (Jug. 18 lat) — 14.

Pozostałe kina nieczynne.

ŚRODA
Kina nieczynne.

CZWARTEK
FASAŻ BIELAKA: Bajki — 14; Superman III (USA 12 lat) — 15, 17, 19; ŚWIATŁO DZIAŁA BALA (os. Na Skarpie 7): Grenliny rozrabiają (USA 12 lat) — 15.45, 18; Gangsterzy szos (Kanad. 15 lat) — 20.15; WARSZAWA (Stradom 10): Zachowaj (fr. 12 lat) — 18, 19; Medium (pol. 18 lat) — 20; ZWIĄZKOWICZ — STUDYJNE (Grzegorzka 11): Bajki — 15.45; Wielkie Smoka (Hongkong-USA 18 lat) — 17, 19.

Pozostałe kina nieczynne.

WTOREK — ŚRODA
WOJ. NOWOSĄDECKIE
WOJ. TARNOWSKIE
Nieczynne.

wystawy

KRAKÓW
WTOREK — CZWARTEK
ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KONNARY (10-15); SKARBEC KORONNY I ZBROJOWNIA (10-15); MUZEUM KATEDRALNE (10-15); GROBY KRÓLEWSKIE I DZWOŃ ZYGMUNTA (10-15); MUZEUM LENINA (Topolowa 8): Wyst. „Lenin w Polsce” (10-15, wst. wol.); czw. (niecz.); DOM LENINA (Rynek Gł. 35): Wyst. „Z dzieł w. kultury Żydów” (niecz.); „Mieszkanie Lenina”, „Revolucyjna datalotnia Lenina na ziemi krakowskiej”, „Lenin — Luksemburg — Liebknecht. Bojownicy robotniczej sprawy” (9-15, wst. wol.); czw. (niecz.); MUZEUM HISTORICZNE — KRZYŻOZEMCÓW (Rynek Gł. 35): Wyst. „Z dzieł w. kultury Żydów” (niecz.); czw. (10-15); FRANCISZKAŃSKA 4: Wyst. „Szopki kra-

W Tarnowskiem

Telefoniczne dyżury awaryjne

Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW w Tarnowie przypomina mieszkańcom miasta numery telefonów, pod którymi pełnione są całonocne dyżury, w trakcie których należy zgłaszać nieprawidłowości instalacji wewnętrznych w budynkach mieszkalnych. W budynkach administracyjnych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej — pogotowie centralnego ogrzewania, tel. 49-53; Tarnowska Spółdzielnia Mieszkaniowa — pogotowie energetyczne i centralnego ogrzewania, telefony 80-425 i 80-100; Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jasłoka” — pogotowie energetyczne i centralnego ogrzewania, telefon 823-45.

Całonocne dyżury pełnione są ponadto w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji, tel. 82-01, w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej, tel. 82-30 i 42-98 oraz w Zakładzie Energetycznym w Tarnowie, tel. 37-12.

Komunikat Wydziału Handlu UM Krakowa

Przychylając się do wniosku Związków Zawodowych Pracowników Handlu Artystycznym Przemysłowym i Przemysłu Miasta Krakowa wyraził zgodę na skrócenie czasu pracy sklepów z artykułami przemysłowymi w dniu 24 grudnia 1985 r. i pracy tych sklepów w godz. 8.00—12.00.

Domy towarowe pracować będą w godz. 9.00—15.00.

Sklepy z artykułami spożywczymi pracować będą od godz. otwarcia do godz. 15.00, a dyżurne do godz. 17.00.

MIECZYSLAW DANEK

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa” oraz Złotą Odznaką „Zasłużony Pracownik Łączności”.

Zonie i rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

DYREKCYJA, ORGANIZACJE SPOŁECZNE, POLITYCZNE I PRACOWNICY OUTM KRAKÓW

WOJCIECH JURA

działacz ruchu robotniczego, członek PPR, GL i AL. Od 1945 r. działacz PPR i PZPR, długoletni pracownik organów MO w Krakowie, działacz ZBoWiD. Za pracę zawodową i społeczno-polityczną odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Partyzanckim.

Cześć Jego pamięci!

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

KOMITET KRAKOWSKI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ KOMITET DZIELNICOWY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ KRAKÓW ŚRÓDMIEŚCIE

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Rakowickim w dniu 28. 12. 1985 o godz. 14.30.

PHU „Jubiler”

składa wszystkim PT Klientom najlepsze życzenia ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE zapraszając równocześnie do swoich sklepów K-9122

SPRZEDAŻ

OWCZARKI niemleczne — sprzedaż, Sętkowicz, Siedlec 1/Krzyszowice, 8-97427

ZGUBY

KUCHARCZY Wioletta, zam. Rudnik 330, zgubiła legitymację szkolną wydaną przez Zespół Szkół Techniczno-Ekonomicznych, 8-97304

MEBLE, meblolanki, komplety kuchenne, narożniki, ławy itp. w dużym wyborze oferuje sklep wyposażenia mieszkań, Woźniak, Tarnów, Okrężna 3 (róg Lwowskiej), 8-95055

WESOŁYCH Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku życzy PT Klientom specjalistyczny zakład zabezpieczenia antykorozyjnego smokochodów osobowych w Z. Zajackowski, Kraków, al. Planu 6-letniego 112 i poleca swoje usługi od 2.01. 1986.

co-gdzie-kiedy?

1985-12-24—26, Adama i Ewy, Boże Narodzenie, Szczepana

WOJ. NOWOSĄDECKIE

WOJ. NOWOSĄDECKIE
NOWY SĄCZ (Waryńskiego 2) — tel. 999 i 322-23. Pogotowie stomatologiczne (Waryńskiego 2), 230-08 (czynne 10.30—4.30), środa, czwartek (cała doba). KRZYDZICA (Kraszewskiego 2) — tel. 23-77. NOWY TARG (Szpitalna 13) — tel. 26-09. RABKA (Stroma 1) — tel. 993, 97-009. GORLICE (Węglarska 21) — tel. 214-30. Pogotowie stomatologiczne (Armi Krajowej 2) — tel. 221-30, wewn. 395 (19-7), fr., czw. (cała doba). ZAKOPANE (Kamieniec) — tel. 44-09.

WOJ. TARNOWSKIE

WOJ. TARNOWSKIE
TARNÓW (Dzielnicy 8) — tel. 99. BOCHNIA (Różana 26) — tel. 999. BRZESKO (Kościuski 60) — tel. 893 i 307-01. DĄBROWA TARNOWSKA (Szpitalna 1) — tel. 992. DEBICA (Krakowska) — tel. 99.

POGOTOWIE GOPR
KRYNICA — tel. 23-33. RABKA — tel. 788-80. ZAKOPANE — tel. 24-44. GORLICE — tel. 211-81. WYŚOWA — tel. 13. PIWNICZKA — tel. 117. STARY SĄCZ — tel. 246.

POGOTOWIE ENERGETYCZNE
NOWY SĄCZ (Barbaciński 3) — tel. 233-26, 233-40 (czynne cała doba). GORLICE (Gwardii Ludowej 33) — tel. 202-21 (czynne cała doba). KRYNICA (Kraszewskiego 62) — tel. 554 (czynne 8.00—24.00). TARNÓW — Pogotowie Elektryczno-Administracyjne — tel. 80-100 (czynne 18.00—23.00).

POMOC DROGOWA PZMOŁ.
NOWY SĄCZ — tel. 991 oraz 306-23. ZAKOPANE — tel. 991 oraz 15-92.

TARNÓW — tel. 27-81, 39-95, 65-90. Pomoc Drogowa „Północny” — tel. 45-35 (czynne cała doba).

WOJ. NOWOSĄDECKIE

WOJ. NOWOSĄDECKIE
ZAKOPANE — BWA (Krupów 41): (10-18), czw. (10-14). MUZEUM TATRZAŃSKIE (Krupów 41): (niecz.), czw. (10-15). GALERIA W. HASIORA (Jagiellońska 7): (niecz.), czw. (9-15). GORLICE — DWÓR KARWACJANÓW (Wrocławskiego 10a): (10-18), czw. (11-15). NOWY SĄCZ — WILA „MARIA” (Jagiellońska 6): Galeria obrazów B. Barbacińskiego oraz zbioru TSPS (10-13). SADECKI PARK ETNOGRAFICZNY: Wyst. „Po kolekcji” (akcesoria kolekcji): (niecz.), czw. (9.30-17). DOM GOPYCKI (Lwowska 3): Wyst. „W Między — fotograf. wiersze i jego świat” (10-14.30). GALERIA DAWNA SYNAGOGA (B. Jostełwiczka 12): Wyst. „Malarstwo na szkiele K. Okonia” (niecz.), czw. (10-15). STARY SĄCZ — MUZEUM REGIONALNE (Rynek 6): (10-19). SZCZAWNICA — MUZEUM IM. J. SZALAYA (10-11, 14-17).

WOJ. TARNOWSKIE

WOJ. TARNOWSKIE
TARNÓW — BWA (Walowa 10): (10-15). MUZEUM OKRĘGOWE RATUŚKI: Wyst. „Rurat sermo” (niecz.), czw. (10-14). BOCHNIA — MUZEUM (Rynek 20): Wyst. „Historia etnograf.-malarstwa (10-14). DEBICA — MUZEUM WĘDRZY: Wyst. „Muzeum na zamku” (10-13.30). DOŁĘGA — Siedziba patriotycznego rodu szlacheckiego (10-14). WIERZCHOSŁAWICE — Dom Wincentego Witosa (10-14). ZATYPIE — Zagroda Felicy Curylowej (10-14).

WOJ. NOWOSĄDECKIE

WOJ. NOWOSĄDECKIE
Dyżury nocne pełnią apteki:
NOWY SĄCZ (Batorego 81)
NOWY TARG (Wojkowska Polskiego 14a)

GORLICE (1 Maja 20)
LIMANOWA (Sowliny)
RABKA (Orkana 29)
ZAKOPANE (Witkiewicza 3)
KRYNICA (Nowy Dom Zdrojowy)

GRYBÓW (Rynek 7)
SZCZAWNICA

WOJ. TARNOWSKIE

WOJ. TARNOWSKIE
Dyżury nocne pełnią apteki:
TARNÓW (Lwowska 36, pl. Kamienista 3, Akacjowa 3)
BOCHNIA (Rynek 6)
BRZESKO (Sobieskiego 1)
DEBICA (Krakowska 4)
DĄBROWA TARNOWSKA (os. Kościuski 8)
SZCZAWNICA (Lachuta 90)

WOJ. TARNOWSKIE

WOJ. TARNOWSKIE
TARNÓW (Szpitalna 1) — tel. 33-81. BOCHNIA (Krakowska 31) — tel. 228-48. BRZESKO (Kościuski 60) — tel. 304-20 do 29. Izba Przyjęć — tel. 300-26 (czynna cała doba). DĄBROWA TARNOWSKA (Szpitalna 1) — tel. 23-31. DEBICA — tel. 35-21. Izba Przyjęć — tel. 33-32 (czynna cała doba). TUCHÓW (Szpitalna 1) — tel. 99.

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDAGOGICZNY I KARDIOLOGICZNY: tel. 22-23-66 i 92-31-38 (15.30—23), fr., czw. (8-23).

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 35-56-64 (7-21.30).

NAGŁA POMOC LEKARSKA (lekarzy specjalistów) — tel. 66-90-00 (9-21.30).

POMOC DROGOWA PZMOŁ. ul. Kawłowskiego 5, tel. 37-55-75 (7-23), czw. (10-18).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-97 (16-23).

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 998 (14-19), fr., czw. (niecz.).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT” (al. Pokoju 11) — tel. 48-00-84 (8-22), fr., czw. (10-18).

WOJ. TARNOWSKIE

WOJ. TARNOWSKIE
TARNÓW (Szpitalna 1) — tel. 33-81. BOCHNIA (Krakowska 31) — tel. 228-48. BRZESKO (Kościuski 60) — tel. 304-20 do 29. Izba Przyjęć — tel. 300-26 (czynna cała doba). DĄBROWA TARNOWSKA (Szpitalna 1) — tel. 23-31. DEBICA — tel. 35-21. Izba Przyjęć — tel. 33-32 (czynna cała doba). TUCHÓW (Szpitalna 1) — tel. 99.

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDAGOGICZNY I KARDIOLOGICZNY: tel. 22-23-66 i 92-31-38 (15.30—23), fr., czw. (8-23).

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 35-56-64 (7-21.30).

NAGŁA POMOC LEKARSKA (lekarzy specjalistów) — tel. 66-90-00 (9-21.30).

POMOC DROGOWA PZMOŁ. ul. Kawłowskiego 5, tel. 37-55-75 (7-23), czw. (10-18).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-97 (16-23).

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 998 (14-19), fr., czw. (niecz.).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT” (al. Pokoju 11) — tel. 48-00-84 (8-22), fr., czw. (10-18).

radio

WTOREK
PROGRAM I
DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00.

4.00—3.00 Poranne Sygnały. 8.00 Program. pog., komun., inf. 8.40 Rola. zwiad. 9.00—11.00 Cztery poranki. 11.00 Dzień dobry. 11.30 Dzień dobry. 12.00 Kalendarz. 12.30 Kalendarz. 13.00 Kalendarz. 13.30 Kalendarz. 14.00 Kalendarz. 14.30 Kalendarz. 15.00 Kalendarz. 15.30 Kalendarz. 16.00 Kalendarz. 16.30 Kalendarz. 17.00 Kalendarz. 17.30 Kalendarz. 18.00 Kalendarz. 18.30 Kalendarz. 19.00 Kalendarz. 19.30 Kalendarz. 20.00 Kalendarz. 20.30 Kalendarz. 21.00 Kalendarz. 21.30 Kalendarz. 22.00 Kalendarz. 22.30 Kalendarz.

CZWARTEK
PROGRAM I
DZIENNIKI: 7.00, 12.00, 15.00, 19.00, 23.00.

6.00 Nuty spod strzechy. 7.05 Kapryś i humoreski. 7.30 Zimowe dzwony i inne pios. o zimy. 7.55

17.40 „Wieczór koled”. Wyk.: E. Geppert, H. Frackowiak, E. Bem, A. Majewska, G. Loba-szewska, Z. Sośnicka, Zb. Wodecki, Grupa Vox, Ork. Zb. Górno.

18.30 KRONIKA (Kr.).
19.00 Piosenki pod choinkę.
19.15 Kolednicy u Andrzeja Sikorowskiego
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Nędziny” — ang. film fab., reż. Glenn Jordan (adapt. pow. V. Hugo)
22.25 Największe przeboje Ireny Jarcokiej
23.00 „Pięć dni z życia emeryta”, odc. 5 (ost.) pt. Ekspertyza dla Włocławka — serial filmowy, reż. Edward Dziewoński

PROGRAM II
10.00 Powitanie
10.25 Świąteczne przeboje „Dwojki”
13.05 Spotkanie ze sportowcami 40-letni
14.05 „Świąteczne skojarzania” — teleturniej
14.35 „Świat oczami zwierząt” — angielski film dokum.
15.25 Konkurs cłonków
16.25 Rekordy 85
16.55 „Świąteczne skojarzania”, cz. 2 — teleturniej
17.20 Grubba — Jakubowski kontra „Jarmark”
17.50 Historia Johna Lenona
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Świąteczne skojarzania”, cz. 3 — teleturniej
20.30 Świąteczne przeboje „Dwojki”, cz. 2
21.30 „Akademia życia”: Lucyna Winnicka
22.00 „David i Tina” — program rozrywkowy. Wyst. David Bowie i Tina Turner

ŚRODA
PROGRAM I
7.05 Świat rytmy. 7.30 „Stala się nam nowina miła” — konc. pastorałek. 7.40 Muz. w świąteczny poranek. 8.00—11.00 Kraków na antenie. 8.00 Program. pog i progr. dnia. 8.03 Co słychać. 8.45 Konc. zyczeń. 9.30 Narodziny się nam dobrze. 10.00 Świat muz. dziecięcej. 10.30 Świąta na wst. 11.00 Echo Konk. Chopinowski. Otwor. frag. recitalu laureata i nagrody XI Międzynarod. Konk. Pianist. im. Fr. Chopina — St. Bunina. 12.30 Gwiazdy lat 80. cz. I: Madonna. 13.00 Konc. koled przygot. przez Europejską Unię Radową. 13.30 Gwiazdy lat 80. 14.03 Wielkie głosy świątecznych operowców. 14.30 Wielkie koncerty rockowe — Peter Frampton w Kallifornii. 14.30 W zyczeniach nie ma śmiechu: Lucy Montgomery. 14.30 „Kilka dni w Reno” — odc. 7. 15.00 Wielkie koncerty jazzowe: Al Fitzgerald. 16.00 „Przybysz” (aud. o zw. logicznej). 16.03 „Wzrost i cięć”. 16.03 Wielkie koncerty rockowe. Dire Straits w Londynie. 16.05 Wielkie koncerty jazzowe: Al Jarreau. 20.00 „Kilka dni w Reno” — odc. 8. 20.30 Wielkie koncerty rockowe: Supertramp w Paryżu. 21.15 „Czarna miłość”. 21.30 Wielkie koncerty rockowe i pastorałki. 22.00 Kalendarz wylosowania. 22.40 Góralom może być lat. 23.00 Wielkie koncerty jazzowe: Miles Davies w Sztokholmie.

WTOREK
PROGRAM I
9.30 Program dnia
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Dla młodych widzów: „Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe” — radz. film przyg. 11.40 Dla dzieci: „Kot Garfield” — odc. 1 — film prod. ang.
12.05 „Panorama Raclawicka” — film dokum.
12.35 „Wigilijne piosenki” — śpiewają: Ewa Snieżanka i Ewa Żukowska
12.45 Śladami twardej drogi — film dokum.
14.55 Program dnia
15.00 „Godzina pasowej róży” — polski film fab.
16.25 DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Na przelaz przez Saharę”
16.55 Dla dzieci: „Między nami i księżkami”
17.20 DT — Wiadomości
17.35 W starym kinie: „Piosenka przyśniła ci”
18.00 „Opisanie Polski w czterech porach roku”
18.15 „Opowieść o drzewku” — rep.
18.30 „Recital na zamku Ostrogiński” — gra Krzysztof Jabłoński
19.00 Wieczorka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Opowieść wigilijna” — franc. adapt. pow. Karola Dickensa, reż. Pierre Noutron
21.35 „Święta to bieć” — współczesne koledy śpiewa Wiesław Ochman
22.05 „Rezonans” — telewizyjny mieszczyński muzyczny
22.55 „Pięć dni z życia emeryta”, odc. 3 pt. Wigilia

WTOREK
PROGRAM I
9.30 Program dnia
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Dla młodych widzów: „Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe” — radz. film przyg. 11.40 Dla dzieci: „Kot Garfield” — odc. 1 — film prod. ang.
12.05 „Panorama Raclawicka” — film dokum.
12.35 „Wigilijne piosenki” — śpiewają: Ewa Snieżanka i Ewa Żukowska
12.45 Śladami twardej drogi — film dokum.
14.55 Program dnia
15.00 „Godzina pasowej róży” — polski film fab.
16.25 DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Na przelaz przez Saharę”
16.55 Dla dzieci: „Między nami i księżkami”
17.20 DT — Wiadomości
17.35 W starym kinie: „Piosenka przyśniła ci”
18.00 „Opisanie Polski w czterech porach roku”
18.15 „Opowieść o drzewku” — rep.
18.30 „Recital na zamku Ostrogiński” — gra Krzysztof Jabłoński
19.00 Wieczorka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Opowieść wigilijna” — franc. adapt. pow. Karola Dickensa, reż. Pierre Noutron
21.35 „Święta to bieć” — współczesne koledy śpiewa Wiesław Ochman
22.05 „Rezonans” — telewizyjny mieszczyński muzyczny
22.55 „Pięć dni z życia emeryta”, odc. 3 pt. Wigilia

WTOREK
PROGRAM I
9.30 Program dnia
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Dla młodych widzów: „Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe” — radz. film przyg. 11.40 Dla dzieci: „Kot Garfield” — odc. 1 — film prod. ang.
12.05 „Panorama Raclawicka” — film dokum.
12.35 „Wigilijne piosenki” — śpiewają: Ewa Snieżanka i Ewa Żukowska
12.45 Śladami twardej drogi — film dokum.
14.55 Program dnia
15.00 „Godzina pasowej róży” — polski film fab.
16.25 DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Na przelaz przez Saharę”
16.55 Dla dzieci: „Między nami i księżkami”
17.20 DT — Wiadomości
17.35 W starym kinie: „Piosenka przyśniła ci”
18.00 „Opisanie Polski w czterech porach roku”
18.15 „Opowieść o drzewku” — rep.
18.30 „Recital na zamku Ostrogiński” — gra Krzysztof Jabłoński
19.00 Wieczorka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Opowieść wigilijna” — franc. adapt. pow. Karola Dickensa, reż. Pierre Noutron
21.35 „Święta to bieć” — współczesne koledy śpiewa Wiesław Ochman
22.05 „Rezonans” — telewizyjny mieszczyński muzyczny
22.55 „Pięć dni z życia emeryta”, odc. 3 pt. Wigilia

WTOREK
PROGRAM I
9.30 Program dnia
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Dla młodych widzów: „Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe” — radz. film przyg. 11.40 Dla dzieci: „Kot Garfield” — odc. 1 — film prod. ang.
12.05 „Panorama Raclawicka” — film dokum.
12.35 „Wigilijne piosenki” — śpiewają: Ewa Snieżanka i Ewa Żukowska
12.45 Śladami twardej drogi — film dokum.
14.55 Program dnia
15.00 „Godzina pasowej róży” — polski film fab.
16.25 DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Na przelaz przez Saharę”
16.55 Dla dzieci: „Między nami i księżkami”
17.20 DT — Wiadomości
17.35 W starym kinie: „Piosenka przyśniła ci”
18.00 „Opisanie Polski w czterech porach roku”
18.15 „Opowieść o drzewku” — rep.
18.30 „Recital na zamku Ostrogiński” — gra Krzysztof Jabłoński
19.00 Wieczorka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Opowieść wigilijna” — franc. adapt. pow. Karola Dickensa, reż. Pierre Noutron
21.35 „Święta to bieć” — współczesne koledy śpiewa Wiesław Ochman
22.05 „Rezonans” — telewizyjny mieszczyński muzyczny
22.55 „Pięć dni z życia emeryta”, odc. 3 pt. Wigilia

KALENDARZ 1986 GAZETY KRAKOWSKIEJ

I	II	III
1 ŚRODA Nowy Rok, Mieczysława	1 SOBOTA Brygidy, Ignacego	1 SOBOTA Albina, Antoniny
2 CZWARTEK Izydora, Makarego	2 NIEDZIELA	2 NIEDZIELA Heleny, Radosława
3 PIĄTEK Danuty, Genowefy	3 PONIEDZIAŁEK Błażeja, Hipolita	3 PONIEDZIAŁEK Kunegundy, Tycjana
4 SOBOTA Eugeniusza, Tytusa	4 WTOREK Andrzeja, Weroniki	4 WTOREK Kazimierza, Łucji
5 NIEDZIELA Edwarda, Szymona	5 ŚRODA Adelajdy, Agaty	5 ŚRODA Adriana, Fryderyka
6 PONIEDZIAŁEK Kacpra, Melchiora	6 CZWARTEK Bogdana, Doroty	6 CZWARTEK Róży, Wiktora
7 WTOREK Juliana, Lucjana	7 PIĄTEK Romualda, Ryszarda	7 PIĄTEK Pawła, Tomasza
8 ŚRODA Mściława, Seweryna	8 SOBOTA Jana, Piotra	8 SOBOTA Dzień Kobiet
9 CZWARTEK Marcelego, Marcjanny	9 NIEDZIELA Apolonii, Cyryla	9 NIEDZIELA Franciszki, Katarzyny
10 PIĄTEK Jana, Wilhelma	10 PONIEDZIAŁEK Jacka, Scholastyki	10 PONIEDZIAŁEK Cypriana, Marcelego
11 SOBOTA Honoraty, Matyldy	11 WTOREK Lucjana, Olgierda	11 WTOREK Konstantego, Ludostawa
12 NIEDZIELA Arkadiusza, Benedykta	12 ŚRODA Eulalii, Modesta	12 ŚRODA Bernarda, Grzegorza
13 PONIEDZIAŁEK Bogumiły, Weroniki	13 CZWARTEK Grzegorza, Katarzyny	13 CZWARTEK Bożeny, Krystyny
14 WTOREK Feliksa, Hilarego	14 PIĄTEK Walentego, Zenona	14 PIĄTEK Leona, Matyldy
15 ŚRODA Domasława, Pawła	15 SOBOTA Faustyna, Jowity	15 SOBOTA Klemensa, Ludwika
16 CZWARTEK Marcelego, Włodzimierza	16 NIEDZIELA Danuty, Julianny	16 NIEDZIELA Hilarego, Izabeli
17 PIĄTEK Antoniego, Rościława	17 PONIEDZIAŁEK Łukasza, Zbigniewa	17 PONIEDZIAŁEK Zbigniewa, Patryka
18 SOBOTA Małgorzaty, Piotra	18 WTOREK Konstancji, Symeona	18 WTOREK Cyryla, Edwarda
19 NIEDZIELA Henryka, Mariusza	19 ŚRODA Konrada, Mansweta	19 ŚRODA Bogdana, Józefa
20 PONIEDZIAŁEK Fabiana, Sebastiana	20 CZWARTEK Leona, Ludmiły	20 CZWARTEK Eufemii, Klaudii
21 WTOREK Agnieszki, Jarosława	21 PIĄTEK Eleonory, Feliksa	21 PIĄTEK Benedykta, Lubomira
22 ŚRODA Anastazego, Wincentego	22 SOBOTA Małgorzaty, Marty	22 SOBOTA Bogusława, Katarzyny
23 CZWARTEK Iłdefonsa, Rajmunda	23 NIEDZIELA Damiana, Romany	23 NIEDZIELA Feliksa, Pelagii
24 PIĄTEK Felicji, Rafała	24 PONIEDZIAŁEK Bogusza, Macieja	24 PONIEDZIAŁEK Gabriela, Marka
25 SOBOTA Mitosza, Pawła	25 WTOREK Cezarego, Wiktora	25 WTOREK Marii, Wieńczysława
26 NIEDZIELA Pauliny, Polikarpa	26 ŚRODA Aleksandra, Mirosława	26 ŚRODA Emanuela, Teodora
27 PONIEDZIAŁEK Jana, Przybyława	27 CZWARTEK Anastazji, Gabriela	27 CZWARTEK Ernesta, Lidii
28 WTOREK Radomira, Walerego	28 PIĄTEK Makarego, Romana	28 PIĄTEK Anieli, Sykstusa
29 ŚRODA Franciszka, Zdzisława		29 SOBOTA Eustachego, Wiktoryna
30 CZWARTEK Macieja, Martyny		30 NIEDZIELA Wielkanoc
31 PIĄTEK Jana, Marceli		31 PONIEDZIAŁEK Balbiny, Kornelii



Jacek Malczewski - Autoportret w plenerze - 1917 r.

Obrazy pochodzą ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych



Gwarantuje atrakcyjne zakupy

1986 KALENDARZ GAZETY KRAKOWSKIEJ



Jacek Malczewski - Koncert I - 1905 r.

(fotogramy wykonał Konrad Pollesch.)

IV	V	VI
1 WTOREK Grażyny, Teodory	1 CZWARTEK Święto Pracy	1 NIEDZIELA Jakuba, Konrada
2 ŚRODA Franciszka, Władysława	2 PIĄTEK Anatola, Zygmunta	2 PONIEDZIAŁEK Erazma
3 CZWARTEK Pankracego, Ryszarda	3 SOBOTA Antoniny, Marii	3 WTOREK Klotyldy, Leszka
4 PIĄTEK Izydora, Wacława	4 NIEDZIELA Floriana, Moniki	4 ŚRODA Franciszka, Karola
5 SOBOTA Ireny, Wincentego	5 PONIEDZIAŁEK Ireny, Waldemara	5 CZWARTEK Bonifacego, Waltera
6 NIEDZIELA Wilhelma, Celestyna	6 WTOREK Jana, Judyty	6 PIĄTEK Pauliny, Norberta
7 PONIEDZIAŁEK Donata, Rufina	7 ŚRODA Ludmiły, Ludomira	7 SOBOTA Roberta, Wiesława
8 WTOREK Dionizego, Januarego	8 CZWARTEK Stanisława, Wiktora	8 NIEDZIELA Maksyma, Medarda
9 ŚRODA Marcelego, Marii	9 PIĄTEK Dzień Zwycięstwa i Wolności	9 PONIEDZIAŁEK Felicjana, Pelagii
10 CZWARTEK Makarego, Michała	10 SOBOTA Antoniny, Izydora	10 WTOREK Bogumiły, Małgorzaty
11 PIĄTEK Filipa, Leona	11 NIEDZIELA Franciszka, Mamerta	11 ŚRODA Barnaby, Feliksa
12 SOBOTA Juliusza, Lubostawa	12 PONIEDZIAŁEK Dominika, Pankracego	12 CZWARTEK Jana, Onufrego
13 NIEDZIELA Przemysława, Hermenegildy	13 WTOREK Roberta, Serwacego	13 PIĄTEK Antoniego, Lucjana
14 PONIEDZIAŁEK Justyny, Waleriana	14 ŚRODA Bonifacego, Dobiesława	14 SOBOTA Bazylego, Walerego
15 WTOREK Anastazji, Bazylego	15 CZWARTEK Jana, Zofii	15 NIEDZIELA Jolanty, Wita
16 ŚRODA Julii, Kseni	16 PIĄTEK Andrzeja, Wieńczysława	16 PONIEDZIAŁEK Aliny, Justyny
17 CZWARTEK Roberta, Rudolfa	17 SOBOTA Brunona, Weroniki	17 WTOREK Laury, Marcjana
18 PIĄTEK Bogusławy, Apoloniusza	18 NIEDZIELA Aleksandra, Eryka	18 ŚRODA Elżbiety, Marka
19 SOBOTA Adolfa, Tymona	19 PONIEDZIAŁEK Mikołaja, Piotra	19 CZWARTEK Gerwazego, Protazego
20 NIEDZIELA Agnieszki, Czesława	20 WTOREK Bazylego, Bernardyna	20 PIĄTEK Bogny, Florentyny
21 PONIEDZIAŁEK Anzelma, Feliksa	21 ŚRODA Tymoteusza, Wiktora	21 SOBOTA Alicji, Alojzego
22 WTOREK Leona, Łukasza	22 CZWARTEK Heleny, Wiesławy	22 NIEDZIELA Flawiusza, Paulina
23 ŚRODA Jerzego, Wojciecha	23 PIĄTEK Iwony, Michała	23 PONIEDZIAŁEK Wandy, Zenona
24 CZWARTEK Aleksandra, Grzegorza	24 SOBOTA Joanny, Zuzanny	24 WTOREK Danuty, Jana
25 PIĄTEK Jarosława, Marka	25 NIEDZIELA Grzegorza, Urbana	25 ŚRODA Łucji, Wilhelma
26 SOBOTA Marceliny, Marzeny	26 PONIEDZIAŁEK Filipa, Pauliny	26 CZWARTEK Jana, Pawła
27 NIEDZIELA Teofila, Zyty	27 WTOREK Jana, Juliusza	27 PIĄTEK Marii, Władysława
28 PONIEDZIAŁEK Pawła, Walerii	28 ŚRODA Augustyna, Jaromira	28 SOBOTA Ireneusza, Leona
29 WTOREK Piotra, Roberta	29 CZWARTEK Boże Ciało	29 NIEDZIELA Piotra, Pawła
30 ŚRODA Katarzyny, Mariana	30 PIĄTEK Feliksa, Ferdynanda	30 PONIEDZIAŁEK Emilii, Lucyny
	31 SOBOTA Anieli, Petroneti	

ORBIS

TWOIM BIUREM PODRÓŻY

